w Nowej Hucie

Przy wygładzarce — starszy walcownik Jan Frączak. O Karoseryjnej piszemy na str. 3
Fot. M. GŁADYSEK

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 32 (1076) 12–18. VIII. 1977 r. Cena 1 zł

SZKOŁY PRZED PIERWSZYM DZWONKIEM

Walei Marksa dostrzegam z daleka kolorowe stragany. Wielkie napisy reklamują kiermasz, dużą (do 60 proc.) obniżkę cen. Przyspieszam kroku. Tu kupię juniorki, skarpety... piórnik i nne drobiazgi do szkoły — myślę. Tymczasem można tu kupić męską koszulę czy sweterek dla niemowlęcia a nic z artykułów szkolnych. Co za szkoda, że dotąd nie zorganizowano tradycyjnego kiermaszu szkolnego, który odciążyłby Domy Książki, sklepy papiernicze, konfekcyjne...

Zaopatrzenie w przybory szkolne i odzież, to jedna sprawa absorbująca rodziców i władze oświatowe przed pierwszym dzwonkiem, druga, to nie schodzący ze szpalt gazet problem remontów. Nasz „Głos" również przeprowadził błyskawiczny wywiad („na pięć minut przed dwunastą") z inspektorem Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicowego mgr **Tadeuszem Rybczykiem**, na temat gotowości szkół do podjęcia nauki w nowym roku szkolnym.

— *Podczas tegorocznych wakacji* — informuje inspektor Rybczyk — *w budynkach szkół podstawowych naszej dzielnicy kontynuowaliśmy jedynie poważniejsze remonty kapitalne, zaległe z lat ubiegłych. Głównie w grę wchodziły tu instalacje sieci. Nie przeprowadzaliśmy natomiast żadnego, nowego remontu generalnego. Po prostu nie było takiej potrzeby. Wykonano jedynie bieżące prace renowacyjne. Z poważniejszych zadań przypadła nam przeprowadzka szkoły nr 102 im. Szarych Szeregów. Jak już wcześniej w „Głosie" informowaliście w budynku tej szkoły będzie się mieścił Zespół Szkół Odzieżowych. Stąd wynikła konieczność poważnych prac związanych z adaptacją pomieszczeń i przystosowaniem ich do warunków nauki zawodówki. Prace te wykonuje MPRB-5, i trzeba przyznać, że w rekordowym tempie. Może z tych względów zmalał nieco postęp robót malarskich wykonywanych przez pracowników tego samego przedsiębiorstwa w Zespole Szkół Mechanicznych, ale sądzimy, że do 1 września (pierwszy dzień nauki w ZSM) uporają się także z malowaniem. Jeśli chodzi o uczniów ze szkoły nr 102, to przejmą ich szkoły z sąsiednich osiedli. Nie powinno tu być żadnych zakłóceń. Natomiast szkoła — ze swoim numerem i imieniem, i gronem pedagogicznym przejdzie do nowego budynku w os. Niepodległości. Wszystko wskazuje na to, że ta nowa inwestycja będzie zrealizowana terminowo. Co do nowych inwestycji to w tym roku szkolnym mieszkańcy os. Piastów otrzymają nowe przedszkole. Oczywiście nie rozwiąże to całkowicie problemów umieszczenia dziecka w przedszkolu w tym rejonie dzielnicy ale znacznie tę sytuację poprawi...*

A więc nie będzie opóźnień ani niepotrzebnej gorączki wykańczania robót w dniu rozpoczęcia nauki, a pierwszy dzwonek zabrzmi donośnie już za kilka dni.

H. ROSIEK

Piłkarze Hutnika zremisowali z GKS Katowice 1:1, o czym piszemy na str. 8. Na zdjęciu — fragment ataku gości
Fot. J. CHOJECKI

Gospodarnie, z ołówkiem w ręku!

Przez cały rok dbać trzeba o wyniki ekonomiczne, a wtedy i o końcowy bilans pracy, można być spokojnym. Do refleksji tego rodzaju skłaniają wyniki gospodarcze naszego Kombinatu uzyskane w okresie półrocza. Ogółem rezultaty nie są złe, większość wydziałów dobrze potrafiła gospodarzyć troszcząc się nie tylko o wykonanie zadań, ale i o gospodarność.

Plan obniżki kosztów został w okresie I półrocza wykonany, a dodać należy, iż był to plan trudny, napięty. Uzyskana obniżka kosztów wyraża się kwotą 254 milionów złotych. Potrafiły więc wydziały dobrze, oszczędnie gospodarować materiałami i surowcami. Potrafiły oszczędnie stosować energię elektryczną.

Bardzo dobre wyniki w dziedzinie obniżki kosztów osiągnęły m. in. załogi: ZO, ZK, ZS, ZB, Walcowni Wstępnych, Wydziałów w-17, W-22 i W-26. Słowa uznania należą się im szczególnie za dobre efekty w dziedzinie kosztów zależnych, a zatem tych, na które załogi zakładów i wydziałów huty posiadają swój bezpośredni wpływ.

Są jednakże jednostki, które nie zdołały utrzymać się w kosztach zależnych, przekroczenia kosztów, które mają załogi Walcowni Gorącej Blach, Walcowni Zimnej (w asortymencie blachy czarnej), Ocynkowni Ogniowej Blach i Walcowni Taśm — zostały jednak spowodowane różnymi przyczynami obiektywnymi. Można je więc tłumaczyć. Nie można natomiast „rozgrzeszyć" kierownictwa i załogi Wydz. Rur Zgrzewanych. Kiepskie wyniki ekonomiczne wyrażające się głównie w przekroczeniu kosztów zależnych, są bowiem zawinione. Zabrakło gospodarskiego, krytycznego oka. Pracowano nie dbając za jaką cenę idzie produkcja...

Obciążyły też hutę poważne straty nadzwyczajne. **(jd)**

W sobotę i niedzielę nad Zalew zaprasza ZRH HPR

Kolejne, atrakcyjne imprezy rozrywkowe nad Zalewem w Nowej Hucie odbędą się w sobotę 13 i w niedzielę 14 bm. Organizatorem ich jest Hutnicze Przedsiębiorstwo Remontowe, ZRH Kraków. Przedsiębiorstwo to zaprasza serdecznie wszystkich mieszkańców Nowej Huty do wspólnej zabawy.

W sobotę imprezy trwać będą od godziny 15 do 21, a w niedzielę — od godziny 12 do 21. W programie dużo dobrej zabawy: gry sportowe, konkursy, występy estradowe. Wybrać się warto! **(jd)**

WCZASY SENIORÓW

Pomysł, jak to się mówi, trafił w dziesiątkę! **„Wczasy seniora na działkach"** okazały się inicjatywą bardzo cenną i pożyteczną. Przez 14 dni wypoczynku na wczasach, zorganizowanym przez Komitet Osiedlowy osiedli: Na Skarpie, Wandy, Willowego i Stalowego w Pracowniczym Ogrodzie Działkowym przy ulicy Bulwarowej — 40 emerytów nabrało sił i zdrowia. Wczasowicze miło spędzili czas wśród zieleni i kwiatów.

Zgodnie z programem uczestnicy wczasów brali udział w codziennej gimnastyce zdrowotnej, odbywali spacery wśród działek, słuchali pogadanek instruktorki z „Praktycznej Pani" oraz dietetyka na temat odżywiania się w wieku starszym. Byli również na operze Stanisława Moniuszki „Halka", na wycieczce autobusowej w Ojcowie, gdzie zwiedzili zamek i obejrzeli zbiory muzeum. Oglądali też wspólnie filmy w kinie i TV, prowadzili nad nimi dyskusje. Udane było spotkanie z posłem naszego miasta na Sejm **Kazimierzem Kurasiem.**

(LW)

Ale gorąco przy wielkim piecu! Ciężka jest praca garowych...
Fot. M. GŁADYSEK

opinie

Absencja

Przyszedł zaprzyjaźniony z nami murarz w ostatnią niedzielę. Siadł, wypalił, pogawędził i zapytał czy nie słyszeliśmy o jakiejś robocie. Czyżby był bez pracy?

Ależ skąd takie przypuszczenia, roboty jest dość — powiedział. — Tylko on właśnie dostał chorobowe. Nogę skręcił, należy mu się, a bez roboty nudno. Można by w tym czasie jaką fuchę...

Przypomniałam sobie, że w ubiegłym roku o tej samej porze miał złamane dwa żebra, a dwa lata temu nadwyrężone kolano. Wszystko zrozumiałe. Sprawy kostne długo się goją, trzeba tylko nadwyrężać sobie umiejętnie nie to, co by mogło naprawdę przeszkadzać w robocie lecz inne elementy anatomii. A w sezonie letnim nie tylko na budowach przedsiębiorstwa gorąco. Więc opłaca się lepiej niż ordynarne porzucanie pracy i odchodzenie w siną dal.

W tej sytuacji jasne się wydaje, że statystycznie rzecz ujmując spada nam ostatnio tzw. absencja nieusprawiedliwiona pracowników. Mnożą się natomiast zwolnienia chorobowe. Chorobowe jest parawanem, za którym można ukryć wiele, jest rodzajem gratyfikacji jaką sprytny pracownik sam sobie wyznacza, jest wreszcie formą przedłużenia urlopu wypoczynkowego. Zarzucono już dawno prymitywne metody naciągania lekarza na zwolnienie. Pocieranie termometru by była gorączka, której nie ma, łamanie palca (małego) najpierw u prawej, potem u lewej ręki. Teraz jest szyk i elegancja. Wiedza medyczna w społeczeństwie się upowszechniła, więc też nie mówi się: Panie doktorze, serce mnie boli. Od razu postuluje się stan przedzawałowy. A który lekarz odważy się takiego chorego — choćby ekg było czyste jak łza — odesłać z niczym? Dobrym sposobem są także „korzonki" nic nie widać, nic nie da się opukać a boli. Stąd może taka powszechność tej choroby w społeczeństwie. Powiedziałam zatem mojemu murarzowi, że jest prymityw. Są lepsze sposoby niż łamanie sobie tego i owego. Kto łamie? — powiedział — A ryska taka na rtg nie wystarczy? Na wszystko są sposoby.

Nie chciałabym, żeby moi czytelnicy mnie źle zrozumieli. Nie występuję przeciwko tym rzeczywiście chorym na zwolnieniu, którzy bardzo często wbrew swojemu interesowi próbują wytrwać w pracy, bo i takie przypadki się zdarzają. To prawda, że społeczeństwo mamy coraz starsze, że obciąża je praca nad odbudową i rozbudową kraju, że odbijają się na zdrowiu te zaprzeszłe niedospane noce, przetrwane na różnych posterunkach dni i tygodnie. Są zawody, gdzie człowieka powyżej pięćdziesiąt nie uświadczysz. Wykruszyli się, musieli przejść do lżejszej pracy lub na rentę. Lecz co najdziwniejsze to nie oni stanowią ową najliczniejszą armię korzystających z „chorobowego". Gdyby tak poszperać w statystykach okazałoby się, że nie chorują najwięcej matki małych dzieci, ludzie w wieku przedemerytalnym lecz całkiem inne grupy społeczne.

Może warto by było wrócić do zarzuconego dawno systemu społecznej kontroli zwolnień lekarskich. Nie był to zbyt sympatyczny zwyczaj lecz cóż począć. Może wówczas mniej by brało się zwolnień po to by zrobić pranie, pojechać do ciotki w Grudziądzu, wziąć jakąś atrakcyjną fuchę.

K. ZAWIŚLAK

Z obrad egzekutywy KD PZPR

Budownictwo mieszkaniowe w centrum uwagi

Z kilkupunktowego porządku dziennego egzekutywy KD PZPR jaka odbyła się w ostatnią środę, najżywszą dyskusję wzbudziła sprawa wykonania zadań inwestycyjnych a w szczególności planu budownictwa mieszkaniowego.

Według informacji o wynikach gospodarczych zakładów pracy Nowej Huty przygotowanej przez Komisję Ekonomiczną KD Partii wykonanie planu rocznego w nakładach inwestycyjnych wynosi ogółem na koniec czerwca 33,8 proc. a w robotach budowlano-montażowych 35,8 proc. 9 przecież buduje się w naszej dzielnicy szereg obiektów o znaczeniu nie tylko dla Krakowa lecz dla całego regionu: Akademia Wychowania Fizycznego (44,7 proc.) Politechnika Krakowska (32,9 proc.) Centrum „Fiat" (32,2 proc.), no i szereg inwestycji dla służby zdrowia, gdzie zaawansowanie prac jest najniższe bo nie sięga 1/4 planu rocznego.

Najbardziej jednak niepokojącą rzeczą jest niskie zaawansowanie prac w budownictwie mieszkaniowym. W pierwszym półroczu powinno było zostać oddane do użytku 703 mieszkania. Oddano jedynie 677 mieszkań. Według sprawozdania wskaźnik wykonania rocznego planu efektów budownictwa wynosi 42,9 proc. jednak dyskutanci zwracali uwagę na fakt, że szereg budynków formalnie oddanych do użytku nie została do tej pory zasiedlona i wielkość sprawozdawczą powinno się pomniejszyć o 11 proc.

Jak podkreślił przewodniczący posiedzenia sekretarz KD PZPR Jerzy Lubas, budownictwo mieszkaniowe jest w tej chwili w tym samym stopniu sprawą ekonomii co polityki i musi się zmobilizować wszystkie siły by ludzie wprowadzili się do nowych mieszkań w planowanym terminie.

Jak wynika z oceny globalnej przedsiębiorstwa budowlano-montażowe dzielnicy wykonały plan w 101,6 proc. za pierwsze półrocze, to jednak największe przekroczenia zadań planowych osiągnął „Elektromontaż-2" (107,4 proc.) KPBPP (106,5 proc.) spora grupa jednak miała poważne kłopoty z wykonaniem planu. Są to m. in. Budostal, KBM, niepokoić musi fakt, że w tej sytuacji wzrosły wyraźnie wypłaty z tytułu godzin nadliczbowych jak też absencja z powodu chorób.

Zebrani zastanawiali się w jakim stopniu powodem niewykonania planu półrocznego (zabrakło 4 promile) przez handel były ogólnie znane trudności w zaopatrzeniu a w jakim mniejsza operatywność handlowców naszej dzielnicy. Cieszyć może natomiast prawidłowe gospodarowanie w przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, które zaawansowały plan roczny do 58,6 proc.

Martwić musi fakt, że Rzemieślnicza Spółdzielnia Budowlano-Montażowa tylko w 73,7 proc. zajmowała się planowanymi robotami dla prywatnych odbiorców. Natomiast spółdzielczość ogółem dobrze wywiązała się z zadań Podobnie jak transport, a mają u nas siedzibę potężne bazy transportowe.

W drugim półroczu konieczna jest większa mobilizacja wszystkich załóg i kierownictw by dysproporcje zostały wyrównane.

(az)

Partyjny dialog wielkopiecowników

O przebiegu zebrań sprawozdawczo - wyborczych w organizacji partyjnej Zakładu Wielkopiecowego HiL rozmawiamy z I sekretarzem KZ tow. **Tadeuszem Schwabenthanem.**

— Kampania sprawozdawczo-wyborcza osiągnie u nas wkrótce półmetek. W tej chwili na 17 oddziałowych organizacji partyjnych i 4 podstawowe organizacje, po zebraniach jest już 8 organizacji partyjnych. Całą kampanię chcemy zakończyć do końca września: w tym terminie przewidujemy odbycie konferencji Komitetu Zakładowego PZPR.

— Frekwencja na zebraniach jest dobra, obecność wynosi średnio ok. 70 proc. Przejawem aktywności towarzyszy jest także ich bardzo żywy udział w dyskusji. Jakie sprawy poruszane są najczęściej? Otóż na zebraniach mówi się o wszystkim, o działalności naszej organizacji partyjnej, o sprawach produkcyjnych, socjalnych i bytowych. Dużo uwag mają towarzysze na temat zaopatrzenia rynku i działalności naszego handlu (nie wszystkie występujące trudności można tłumaczyć brakiem towarów).

Z gospodarską troską dyskutują towarzysze na temat budownictwa mieszkaniowego i rozdziału mieszkań. Zastanawiają się jakie jeszcze rezerwy są możliwe do wydobycia na terenie Nowej Huty, aby skrócić okres wyczekiwania na mieszkanie.

— Jeżeli idzie o sprawy produkcyjne nurtujące ludzi w Zakładzie Wielkopiecowym, to na pierwsze miejsce wysuwa się gospodarka materiałowa, zaopatrzenie w części zamienne, kooperacja międzywydziałowa.

— W wyniku wyborów do władz partyjnych powoływani są w dużej mierze dotychczasowi, sprawdzeni w działalności, doświadczeni aktywiści. Pocieszający jest fakt, że w nowych składach egzekutyw znaczną część stanowi młodzież, aktyw ZSMP. (jd)

ZESPOŁY DOMU KULTURY KOMBINATU HiL W MACEDONII

W myśl podpisanego w czerwcu br. porozumienia o wymianie kulturalnej pomiędzy Domem Kultury „Beli Mugri" z Kocani a Kombinatem Huta im. Lenina w dniach od 25 — 31. 07. br. przebywały z koncertami na terenie Jugosławii zespoły artystyczne Domu Kultury Kombinatu HiL: zespół wokalny „Ad libitum", grupa taneczno — wokalna „Margaretki" i Zespół Tańca Estradowego. Naszej grupie przewodniczyli tow. **Zygmunt Surowiec** — sekretarz KF PZPR HiL i Ob **Irena Makuła** — członek Prezydium Związkowej Rady Kombinatu HiL.

I oto już 23. 07 wyruszyliśmy na podbój Jugosławii. Program został przygotowany bardzo starannie. Znalazły się w nim piosenki polskie w wykonaniu naszych renomowanych zespołów wokalnych, piosenki jugosłowiańskie, oraz żywiołowe tańce estradowe. Całości dopełniała konferansjerka prowadzona w języku macedońskim.

Po trudach i znojach trwającej dwie doby i nie pozbawionej przygód podróży dotarliśmy do Kocani. Po zakwaterowaniu w hotelu, nasza młodzież wybrała się na krótki rejs po tym przepięknym miasteczku, zwiedziła tamtejszy Dom Kultury, zaś kierownictwo grupy podejmował w tym czasie Sekretarz Komitetu Miejskiego m. Kocani. Natomiast wieczorem ożył klub Domu Kultury, a nasza młodzież przy dźwiękach dyskotekowej taśmy, zapominając o zmęczeniu szybko nawiązała kontakty ze swoimi rówieśnikami z Kocani. Znikła bariera językowa, a nasi chłopcy zaczęli już wzdychać do jakże urodziwych dziewcząt jugosłowiańskich; jedynie myśl o zbliżającym się pierwszym koncercie na ziemi jugosłowiańskiej położyła kres tej szampańskiej zabawie.

Nazajutrz gospodarze postanowili nam pokazać dwa obiekty, które są ich chlubą. A to: wielki zakład piekarniczy, gdzie maszyny w całości zastąpiły ludzkie ręce, a chleb z tej piekarni (palce lizać) znany jest w całej Macedonii. Następnie nasz poczciwy autokar zawiózł nas do fabryki celulozy, w której papier powstaje z odpowiednio zakonserwowanej a potem poddanej technologicznej przeróbce słomy ryżowej. Upał sięgający 40 st. dawał się już wszystkim we znaki, lecz czekała nas jeszcze generalna próba przed koncertem.

I oto, o godz. 20.00 sala widowiskowa (licząca 600 miejsc) Domu Kultury „Beli Mugri" w Kocani wypełniła się po brzegi. W pierwszym rzędzie gospodarze miasta, natomiast my, stremowani, trochę przerażeni jak zostanie przyjęty nasz program.

A potem ... gorące, serdeczne, wylewne przyjęcie całego programu. Brawa, kwiaty, gratulacje i uśmiechy na każdym kroku, o każdej porze od ludzi, którzy nagle stali nam się bardzo bliscy, którzy z zainteresowaniem wypytywali o nasz kraj i jego mieszkańców. Po koncercie przyjęcie dla całej naszej grupy, którego atmosfery nie da się opisać — to trzeba było przeżyć. Późna pora przestała mieć jakiekolwiek znaczenie, zbratał nas tańczony w nieskończoność taniec „koło".

W dniu 27. 07. pożegnaliśmy gościnne Kocani, by wyruszyć do krainy winnic z jej stolicą Kawadarci. I znowu zwiedzanie sięgających aż po horyzont winnic, a potem degustacja win w ich wytwórni. O godz. 20.00 w Domu Kultury w Kawadarci koncert — przyjęty ciepło, serdecznie.

Następny etap naszej podróży — Ochryd. O jego walorach klimatycznych i widokowych nie będę się rozpisywać. Urzekł nas wszystkich. Zostaliśmy zakwaterowani w superkomfortowym hotelu w odległości około 100 m od brzegu Jeziora Ochrydzkiego. I wreszcie długo oczekiwana przez nas chwila. Trzy godziny pełnego relaksu, kąpiel w jeziorze, plażowanie. Stanowczo za krótko i za mało tych rozkoszy, o czym świadczyły smutne miny naszych rodaków przygotowujących się już do kolejnego występu. Jak zwykle o godz. 20.00 koncert, po którym gratulacje, podziękowania ze strony ... Polaków — turystów, którzy dowiedziawszy się o koncercie w wykonaniu zespołów z Polski tłumnie przybyli by usłyszeć polski język ze sceny, by móc razem z nami przeżywać sukcesy. A nocą czekał nas romantyczny spacer brzegiem Jeziora Ochrydzkiego.

29. 07. zawitaliśmy do legendarnego już dziś Skopje — od 1944 r. stolicy Macedonii. Skopje zachwyciło nas swoją architekturą, nowoczesnością, szybkim tempem życia, gdzie czas i ludzka praca zatarły ślady po pamiętnym trzęsieniu ziemi w 1963 roku, które zniszczyło miasto w 80 proc. Niebagatelny wkład w odbudowę miasta wnieśli Polacy, co podkreślali kilkakrotnie gospodarze. Naszą grupę przyjął dyrektor naczelny huty w Skopje, natomiast my, w dowód wdzięczności wystąpiliśmy na zaimprowizowanym koncercie w ... hali produkcyjnej huty. Nie wiem do dziś, w jaki sposób nasze dziewczęta znalazły czas i miejsce na zrobienie dyskretnego makijażu, przebrania się w kostiumy sceniczne, jednak skrócony program, który w całości dedykowaliśmy oglądającej nas załodze huty przeszedł nasze oczekiwania. Sądzę, że pozostanie on na długo w pamięci zarówno wykonawcom jak i widzom.

Niestety, czas już pożegnać piękną, gościnną Macedonię. Wyruszamy w drogę powrotną do kraju przedtem pokłoniwszy się stolicy Jugosławii. Belgrad — za mało czasu na zwiedzanie, za mało sił, by go podziwiać, pozostał niedosyt a w pamięci spacer po Belgradzie nocą. I oto nadszedł 31. 07. — z żalem żegnamy Jugosławię. Jeszcze tylko kilka godzin w stolicy Węgier — Budapeszcie, który powitał nas, rozpalonych gorącym słońcem Jugosławii, niską temperaturą i deszczem. Zziębnięci, przemoczeni niewiele zwiedzaliśmy. Wróciliśmy do kraju zmęczeni trudami podróży, setkami przemierzonych kilometrów, lecz unosząc w pamięci obraz tego pięknego kraju, jego mieszkańców, którzy odnoszą się do nas z wielkim szacunkiem, których serdeczność i spontaniczna gościnność towarzyszyła nam na każdym kroku.

Kierownictwo i członkowie grupy składają tą drogą serdeczne podziękowanie Dyrektorowi Naczelnemu Kombinatu Huta im. Lenina **tow. Czesławowi Drożdżowi** za umożliwienie wyjazdu naszym zespołom, zaś Dyrektorowi Administracyjnemu Kombinatu HiL, **tow. Bolesławowi Szkutnikowi** za osobiste zaangażowanie i pomoc włożoną w organizację wyjazdu.

W dniach od 3—10. 09. 1977 r. — w ramach rewizyty — gościć będziemy w Kombinacie Huta im. Lenina zespoły artystyczne Domu Kultury „Beli Mugri" z Kocani. Koncerty odbędą się w dniach: 4. 09. br. — niedziela — godz. 17.00 — nad Zalewem w Nowej Hucie i dnia 6. 09. br. — wtorek — godz. 17.00 — w Sali Teatralnej bud. „S", na które już dziś wszystkich serdecznie zapraszamy.

Mgr WIESŁAWA WYKURZ

Rozmowy o gospodarce

Zaglądanie w garnek

Powodów do narzekania na złe zaopatrzenie rynku mamy, zwłaszcza w Krakowie wciąż bardzo wiele. Co jest — u licha — pytają moi Czytelnicy. Znane są trudności z rozbudową polskiej produkcji żywności. Rozumieć można fakt, że pewne gatunki przetworów mięsnych na przykład muszą ustąpić miejsca mniej wyszukanym. Ale na co dzień daje się nam we znaki chimeryczność, nieregularność zaopatrzenia sklepów w artykuły podstawowe, których jest generalnie w skali krajowej dość. Tkwimy codziennie długie kwadranse w kolejkach po zakupy, a do rzadkości należy taki przypadek, by można było codzienne zakupy załatwić bez wędrówki po kilku conajmniej sklepach. I to irytuje. To jest zjawisko któremu trzeba wydać stanowczą walkę. Na imię mu pospolita niemrawość handlu.

Wiadomo, że przedsiębiorstwa handlowe odczuwają dotkliwe braki personelu. Zwłaszcza w grupie ekspedientów i kierowników *niewielkich, jednoosobowych placówek handlowych*. Aby temu zaradzić znacznie podwyższono płacę w tej dziedzinie gospodarki. Znacznie również uproszczono przepisy kontrolne, które do niedawna pracownika handlu przytłaczały zalewem biurokracji i papierkowej dokumentacji. Od paru też lat czyni się wiele, by społeczną pozycję pracownika handlu podnieść nadając jej należną godność i szacunek. Okazuje się jednak, że owe środki nie owocują tak szybko, jak wymaga tego interes społeczny. Dlaczego?

Dwie są główne grupy przyczyn. Piersza może być zaliczona do tak zwanych obiektywnych. Polega ona na szybko zachodzących zmianach w strukturze zakupów czynionych przez Polaków. Są to zmiany w kierunku wyższej jakości i mało elastyczny, zbiurokratyzowany aparat handlowy nie nadąża w przystosowaniu zamówień i dostaw do sklepów, do wymogów klienta. Druga jest natury czysto subiektywnej. Takiej, że rozwiązanie spraw leży w pełni w zasięgu możliwości działania terenowej władzy administracyjnej i terenowych organizacji gospodarczych. Polega ona na konieczności rozwoju sieci handlowej i intensyfikacji pracy handlu.

Otóż, co się tyczy pierwszej grupy powodów słabej pracy naszego handlu — nie sposób wyjść na przeciw potrzebom klienta, nie „zaglądając w garnek". A takie zaglądanie przynosi ciekawe wnioski. Oto w porównaniu z rokiem 1965 w roku 1974 przeciętny Polak zjadł o 18 kilogramów zboża i przetowrów zbożowych mniej, mniej o 38 kilo ziemniaków, ale za to więcej o 18 kilo mięsa i tłuszczów mięsnych, o 2,3 kilo więcej ryb, o 30 litrów więcej mleka, o 43 jajka więcej itp. W skrócie rzecz ujmując — nasze codzienne menu zmienia się. Tanie pospolite artykuły spożywamy w malejących ilościach, rośnie spożycie wybredniejszemu podniebieniu odpowiadających, droższych i lepszych artykułów.

Rozmawiam z doświadczonymi handlowcami. Nie tają swej troski o sprawy, które tu poruszam. Nie tają tego, iż najważniejszą teraz, kardynalną sprawą handlu stało się znaczne zwiększenie operatywności, zwiększenie tej grupy operacji handlowych, które zabezpieczać mają stałe, rytmiczne dostawy do sklepów nowych, wyższych jakościowo asortymentów towarów. Ale to jest jedna strona medalu.

Bo drugą, nie mniej ważną, nie mniej palącą i napiętą jest radykalna rozbudowa sieci handlowej i rozwój kadr w handlu. Organizacje gospodarcze handlu — a jest ich kilkanaście — zbyt długo trwają w półzastoju, uwikłane w wewnętrzne słabości organizacyjne. Mówi się o wprowadzeniu szerokich metod konkurencji i współzawodnictwa handlowców. Pora aby w nowej, przystosowanej do obecnego czasu postaci przywrócić publiczne plebiscyty na najlepszą załogę sklepu, by najlepsi kierownicy placówek handlowych byli szeroko popularyzowani.

JANUSZ RATAJCZAK

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 sierpnia 1977 r. zmarł

Prof. dr MIECZYSŁAW KARAŚ

rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przewodniczący Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej

Cześć Jego pamięci!

KOŁO TOWARZYSTWA PRZYJAŹNI POLSKO-BUŁGARSKIEJ PRZY KOMBINACIE HUTY IM LENINA

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 10 sierpnia 1977 r. zmarł

TOWARZYSZ

Prof. dr MIECZYSŁAW KARAŚ

rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, z-ca członka Komitetu Centralnego PZPR, członek Komitetu Krakowskiego PZPR, przewodniczący Krakowskiego Komitetu FJN.

Odznaczony za swą działalność naukową i społeczną Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz wieloma innymi odznaczeniami.

W Zmarłym partia nasza i społeczeństwo traci wybitnego uczonego, żarliwego komunistę i działacza społecznego.

KOMITET FABRYCZNY PZPR KOMBINATU HUTA IM. LENINA

Kol. inż. Michałowi Grzendzie

wyrazy najgłębszego współczucia i żalu z powodu śmierci Ojca

składają

Dyrekcja, Rada Zakładowa i KZ PZPR Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni oraz koleżanki i koledzy

Kol. mgr Bogusławowi Szczepce

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA

składają:

Zarząd, działacze, zawodnicy i pracownicy Klubu Sportowego „Hutnik" Kraków oraz współpracownicy z Oddziału „Obiekty Sportowe Huty im. Lenina".

PANORAMY WIELKIEJ HUTY

Niemalowany autorytet

Jan Frączek pokazuje mi piękne tablice o tematyce bhp. Zbliża się zmiana, bo to jest trzynasta czterdzieści. Podają mi w pakamerze butelkę letniej wody mineralnej. Cieszę się, że tutaj lubią reporterów. Takich też, którzy nie zajeżdżają autem od frontu, lecz gramolą się przez wertepy wytrawialni, jaka dopiero wyrośnie.

Nie zapytałem tym razem żadnego dyrektora, ani nawet strażnika przy bramie, czy wolno mi zadawać niedyskretne pytania. Spotykam kierownika zmiany **Jana Cioska.** Moje pytania były zdumiewająco monotonne. Pierwsze, kim jesteście towarzyszu, bo ja chcę o Was napisać w „Głosie Nowej Huty". Drugie — brzmiało, jak teraz patrzycie na sprawę wsadu. I trzecie, czy macie problemy, jakie się nazywa zwykle kadrowymi.

Oczywiście gospodarskie spojrzenie byłoby głębokie, jeśliby reportaż o Hucie im. Lenina był pisany bez klasycznego patrzenia na zegarek. Lecz tutaj japoński komputer spogląda człowiekowi na rękę.

Starszy walcownik Tadeusz Włodarski przy pracy
Fot. M. GŁADYSEK

POŁAMANA WSTĘGA

srebrzystej blachy zatrzymuje mnie na chwilę. Jest to bowiem sprawa jakości. I jak mi powiada przy pulpicie walcarki „Tandem" **Zdzisław Kwiecień,** pięć lat aktywnej roboty w ZMS w technikum i dwa lata w młodzieżowej organizacji podczas służby wojskowej gotowały w nim niecierpliwość...

Może mają rację doświadczeni inżynierowie, że kilka drobnych niedopatrzeń nie pozwala głębiej spojrzeć na ogromnie skomplikowaną i przerastającą czasem nasze wyobrażenia rzeczywistość. Bo prawda jest taka, że ta walcownia stała się, jak to nazywają ekonomiści, „nośnikiem postępu technicznego". Nie wystarczy bowiem opanować jeden z wielu procesów metalurgicznych, taki jak dla przykładu odtlenianie rudy żelaznej, aby już uzyskać godne miano HUTNIKA. Nie dziwiłbym się więc, gdyby inż. **Stanisław Romanowski** i inż. **Jerzy Bugucki** chcieli rozmawiać o strategicznych tematach jakości wsadu. Ambicja zawodowa w tej istnej „wieży babel" techonologii i techniki, wymaga ostrożnego i uważnego przysłuchiwania się ich opinii.

Z BEZPARTYJNYM DZIAŁACZEM

Janem Frączkiem w kilkunastu zdaniach rozmawiamy o bardzo wielu dolegających ludziom sprawach. Z inżynierami rozmawiamy również o tym, jak wsad, nadchodzący z Huty „Katowice" rodzi międzyfabryczne poczucie odpowiedzialności za wyniki pracy.

Może więc dobrze, iż to **Tadeusz Duch,** brygadzista, który zastępując mistrza ma nieco więcej czasu na rozmowę, pokazuje mi te codzienne ludzkie bolączki? Może to dobrze, że piękne akwarium w kantorku tokarni walców też pozwala zrozumieć nowoczesny rygor techniki, nie znającej pory dnia ani pogody?

Autorytet Edwarda Gierka, który nie z wszystkimi robotnikami miał czas na rozmowę, kiedy upewniał się, czy z powodzeniem opanujemy najnowocześniejszą technikę — jest żywą treścią w przeżyciach moich dzisiejszych rozmówców. Podobnie jak żyje w myślach wielu, którzy nie poddają się złym nastrojom i patrzą na swój wydział spojrzeniem gospodarskim. Dowiedziałem się, idąc przez piękne, lecz nie zawsze obsadzone pełnym składem pracowników hale, że pracownicy się tutaj zmagają z rozmaitymi problemami technicznymi. Ale najważniejszym, co dziś interesuje załogę Karoseryjnej jest wykorzystanie pięknych nowoczesnych urządzeń imponujących swą wydajnością. Dlatego proszę, abyście mnie, zanim dojdę pod prąd srebrnej wstęgi blachy do Slabinga, zaprosili na otwarte zebranie partyjne w Walcowni Blach Karoseryjnych. Ciekaw jestem bowiem nurtujących tutaj załogę spraw.

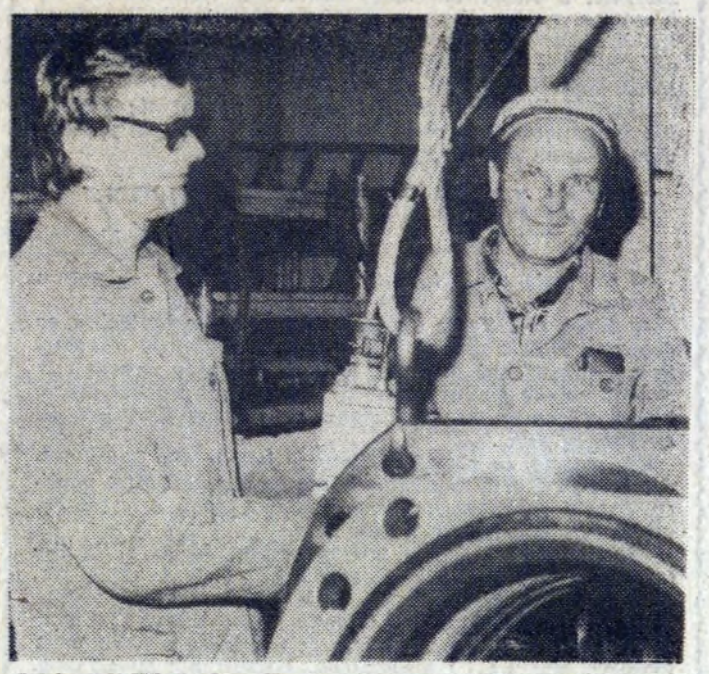

Od lewej: Władysław Chorągwicki — I ślusarz oraz Czesław Łotarewicz — brygadzista ślusarzy

KRYSTALIZACJA STALI

fascynuje studentów Politechniki i AGH. Natomiast „pielęgnacja" trzystu kilkudziesięciu tysięcy ton stalowej wstęgi jest autentyczną próbą charakterów. Tutaj, w sztucznym świetle ultranowoczesnych hal, działa szczególnego rodzaju szkoła. Tu techniką trzeba władać. Dlatego — to jest reporterska dygresja, że trzepnięcie walkiem zwiniętej blachy o stalowy słup konstrukcji hali wcale mnie nie speszyło. Wstrząsy gruntu, utwardzanego żelbetowymi palami, przeszkadzają — jak sądzę — w precyzyjnym, komputerowym śledzeniu grubości zgniatanej przez walce stali. Można jednak dla całego wydziału zapowiedzieć korzystne zmiany. Bo nowa, kosztowna wytrawialnia pozwoli wkrótce zwielokrotnić wydajność. I dlatego warto dziś, w skwarne popołudnie sierpniowe mozolić się nie tylko z obróbką stali. Warto też z bliska patrzeć na męską próbę charakterów.

JANUSZ RATAJCZAK

Trzy dni na statku „Huta Lenina"

Dziś po południu kończy się załadunek węgla. To już trzecią dobę sypie się miał węglowy przeznaczony dla Belgii, potężnym taśmociągiem. Wtajemniczeni twierdzą, że co najmniej o dwie doby za długo.

Marynarze to ludzie konkretni. Wszystko, a zwłaszcza czas, przeliczają tu na dewizy. W jakiejś broszurce wyczytuję, że jeden dzień zmarnowanego postoju m/s „Huta Lenina" kosztuje 10 tysięcy dolarów. Wszyscy użytkownicy portu przeładunkowego w Świnoujściu czekają na wmontowanie specjalnej wagi, o której zapomniano przy instalowaniu urządzeń przeładunkowych.

Kiedy przed trzema dniami wchodziliśmy na pusty jeszcze statek, z drżeniem serca pięliśmy się wąską metalową drabinką kilkanaście metrów w górę; teraz schodząc z niego zdziwieni jesteśmy, że tak wtłoczył się w wodę. Nic dziwnego, na statku znalazło się już 50 tysięcy ton węgla. Możliwości zaś statku są o piętnaście tysięcy ton większe. Takie było jednak zapotrzebowanie. Z Belgii nasz statek, już przy balaście wodnym, popłynie do Brazylii, skąd przywiezie znowu 65-tysięczny ładunek bogatej rudy, która potem dotrze do naszej huty.

List od kolektywu Kombinatu kapitanowi statku wręcza sekretarz ZRK Stanisław Żmuda.

NASZA DELEGACJA zajęła gościnną koję zaraz przy wejściu do wnętrza statku, szef delegacji **Staszek Żmuda** bardziej uhonorowany został pojedynką. Ale pomimo tego przypadku na statku panują bardzo demokratyczne jak na marynarskie tradycje — zwyczaje. Gwarantuje to wspólna messa, w której spożywają posiłki i oficerowie, i marynarze.

Nic dziwnego — cała załoga tego kolosa liczy zaledwie 29 osób. A wszyscy to wysoko kwalifikowani fachowcy. Bowiem cały statek to ostatni krzyk mody w światowym budownictwie okrętowym. Jak wiadomo czytelnikom, m/s „Huta Lenina" zakupiony został przed rokiem u Norwegów wraz z drugim tej samej wielkości statkiem „Huta Katowice", a wyprodukowanym dla nich przez Japończyków. Obydwa statki mają w pełni zautomatyzowane siłownie, wyposażone w urządzenia satelitarnego systemu nawigacji oraz zintegrowanego systemu antykolizyjnego.

Dzień pracy tych urządzeń — to pół miliona złotych. Dlatego też tak bardzo cenny jest tu czas. Podziwiamy pracę zaprzyjaźnionych z naszą hutą marynarzy. Pierwszy oficer **Paweł Czerwiński** odpowiadający za całość załadunku, poświęca nam cały swój wolny czas. Podobnie i starszy mechanik **Tadeusz Sukiennik.** Obydwaj na zmianę oprowadzają nas po całym statku, pokazując i objaśniając każde urządzenie. Wiemy, że tak cholernie są zajęci, a mimo to znajdują czas i na objaśnienia, i na koleżeńskie „party".

W czasie naszego pobytu poznajemy także innych członków załogi — także specjalistów w swoich dziedzinach, nieodzownych na tym nowoczesnym gigancie. Drugi sekretarz OOP PZPR, drugi elektryk **Maksymilian Burchardt** — gości nas w swojej kajucie. Przyjęcie organizuje jego żona i dwaj synowie. I znowu snują się opowieści morskie, pochwalne hymny pod adresem statku, snują się marzenia wspólnych spotkań w Krakowie, Nowej Hucie i w naszych wczasowych ośrodkach.

PRAWDZIWĄ DUCHOWĄ UCZTĄ są spotkania z aktualnym kapitanem statku — panem **Kazimierzem Brańką.** Wiele lat upłynęło kapitanowi na towarowo-szkolnym statku „Kapitanie Ledóchowskim"; stąd nieliczne są miejsca na kuli ziemskiej, gdzie kapitan nie dotarł. Kapitan to świetny gawędziarz. Pytamy więc o wiele spraw, o najpiękniejsze dziewczęta i marynarskie przygody. O jednych kapitan opowiada szeroko, inne dyskretnie przemilcza. Poprzedni dowódca statku **Henryk Bansleben** znajduje się na kilkumiesięcznym urlopie wypoczynkowym. Ale sądzę, że nie wytrzyma na lądzie zbyt długo. Dowiadujemy się także, że stary kapitan był uczestnikiem Powstania Warszawskiego. Akurat rozpoczął się sierpień, nasze myśli ulatują do tamtych dni.

CHODZIMY PO STATKU i podziwiamy urządzenia. Szczególnie interesujący jest kapitański mostek, ale kolosalne wrażenie robi serce statku — maszynownia, królestwo Tadeusza Sukiennika. Prawie nigdzie nie dostrzegamy ludzi. Wszędzie pracują automatycznie ustawione maszyny. Pytam Sukiennika, czego najbardziej się boi. Oczywiście pożaru. Na statku — mówi — wszystko się pali, nawet lakier. Ale przecież nawet dym z papierosa sygnalizowany zostaje odpowiednimi urządzeniami, co dociera na kapitański mostek.

Może jesteśmy zbyt natarczywi w pytaniach o sprawy morza i pływających po nim ludzi. Ale przecież przypłynęliśmy tu niewiele wiedząc o morzu. Automatyzacja, komputeryzacja prawie niedostępna dla naszych laickich umysłów — zmieniają nasze poglądy o morzu o 180 stopni. **Janusz Popiołek** — najmłodszy uczestnik naszej ekipy — jest wprost olśniony tą nowoczesną morską techniką żeglowania. Wiem, że gdyby nie jego rodzinne i zawodowe związki z Nową Hutą, pożeglowałby w morze. Ja dopytuję się kapitana, jak można byłoby się zaokrętować na jego statek. Kapitan odpowiada dyplomatycznie, że to sprawa kadr PŻM, ale ja jestem natrętny i twierdzę, że wypadłbym świetnie w charakterze stewarda; na to kapitan Brańka patrzy na aktualnego — i dodaje, że to były komandos odbywający niedawno służbę na Bliskim Wschodzie. Po takim diktum rezygnuję ze swoich usług.

PATRZYMY przez okna koi jak nieustannie sypie się węgiel do ostatniej ładowni, jednej z siedmiu, mającej prawie 11 tysięcy metrów sześciennych objętości. Pięknie prezentuje się ten nasz m/s „Huta Lenina". Na „swój" statek przyszły także dzieci naszych hutników, przebywające na kolonii w Świnoujściu. Statek nie jest do zwiedzania dla zwykłych śmiertelników, ale I oficer Paweł Czerwiński uśmiecha się, dzieli tę setkę dzieci na cztery grupy — wysyła z nimi marynarzy — niech dzieci popatrzą.

Ta sympatia dla nas jest wielka. Do jej pogłębienia przyczynili się także bardzo nasi plastycy, o czym pisała szeroko prasa. Cała siódemka naszych plastyków przebywała tu prawie cały tydzień. Trochę przywieźli swoich prac i podarowali je marynarzom, wiele obrazów powstało już na miejscu. Oglądamy obrazy Sieradzkiego, Sójki, Karolaka, Siewiora, Żołądkiewicza, Ignaszewskiego. Grzegorz Kwinta z AKF Nowa Huta robi tu filmy o statku. Wszyscy są z Klubu Młodych.

Chodzimy jeszcze na koniec naszych dni po całym statku mierzącym dwieście dwadzieścia cztery metry długości. **Zdzisek Nowak** dotyka zapasowej śruby ważącej prawie sześć ton i mówi: przecież mogłaby być z naszej stali. My też już sporo stali dostarczyliśmy na takie maskotki. Potem, niestety, musimy schodzić ze statku. Oni przecież, jak się potocznie mówi w marynarskim języku, „idą dziś w morze". Na niedługo — śmieją się nasi przyjaciele — tylko na sześć tygodni. Wrócimy we wrześniu na jakiś czas, a potem znowu w morze. Taki jest marynarski los. Nam może to ich marynarskie życie wydaje się trochę dziwne, ale całkiem normalne dla ich rodzin. Z tym się wszyscy pogodzili, choć Paweł Czerwiński mówi, że nie chciałby nigdy, aby jego córka wyszła za marynarza. Pocieszamy go, że o tym może dowiedzieć się już po fakcie.

Cztery holowniki podpływają do naszego kolosa. Ciągną go na środek portowego kanału aż do miejsca, kiedy będzie mógł sobie sam radzić.

Pomyślnych wiatrów przyjaciele!

MARIAN OLEKSY

Morowa marynarska wiara... Fot. GRZEGORZ KWINTA

Cieszy się mój kolega Kazik ze swojego małego Fiata jak dziecko. Chucha i dmucha na swój wymarzony pojazd. Nie dziwię się, kosztował go bowiem ten pojazd nie tylko dużo pieniędzy, ale wiele zabiegów i długich oczekiwań.

Jechałem ostatnio z Kaziem tym jego wyśnionym „maluchem". Zaczęło się niewesoło: starter „międlił" jęcząc żałośnie, a silnik nie mógł zaskoczyć. Denerwował się kierowca, próbował coraz nowych „chwytów". Bez skutku. Już martwiliśmy się, czy nie wyczerpie całkiem mocy akumulatora tym ciągłym kręceniem rozrusznika, gdy silnik nagle zapalił.

Ruszyliśmy, a za naszymi plecami rozległ się hurgot, który bez wątpienia po godzinie obcowania z tym piekielnym hałasem musi przyprawić o ból głowy.

JAKOŚĆ PRACY

— Co stało się z tym twoim „maluchem"? — pytam kierowcę.

— Niech to... Sypie się wiązanka nie tyle kwiecista co dosadna. Byłem w stacji obsługi wyregulować zapłon. Sam „mistrz" mi to robił. Dostał stosowny prezent. A sknocił robotę gorzej niż praktykant. Będę musiał prosić kogoś znajomego o poprawienie pracy tego fachowca od siedmiu boleści...

Ciesząc się, że ruszyły roboty w lokalu dla Biura Oddziału PTTK HiL zaglądam tutaj codziennie. Miło popatrzeć, taki ruch. Oszałamiające tempo pracy A przedtem miesiącami nic się nie działo.

Ale co, patrzę — nie wierzę oczom. Jeden z filarów (z drewnianą okładziną) wyraźnie chyli się w lewo. No, ładnie będzie wyglądał ten lokal wobec takiego brakoróbstwa! O schodkach, z których łatwo upaść i skręcić kark i o reprezentacyjnej ścianie wykładanej kamienną mozaiką, nie ma co wspominać. Poczekamy, zobaczymy.

Asfaltową nawierzchnię położoną nie tak dawno na drodze prowadzącej do kombinatu, już teraz można oglądać w stanie niemal ruiny. Właśnie robione są poprawki, dymi gorący asfalt. Tak niechlujnej roboty, dopominającej się wprost o mandat, jeszcze nie widziałem. Wierzyć się nie chce, że ten „skandal budowlany" powstał na oczach wszystkich, w samym sercu Huty.

Mówimy o jakości pracy, która warunkuje coraz wyższą jakość naszego życia, mówimy o konieczności „dobrej roboty" wszędzie, na każdym odcinku. A często — niestety — potykamy się o zwykłe „bimbanie" z obowiązków.

Program działalności społeczno-wychowawczej

Program działalności społeczno-wychowawczej wśród załogi Kombinatu HiL nie jest rzeczą nową. Ten dokument, określając dokładnie cele, jakie chcemy osiągnąć i zadania poprzez których realizację zamierzamy uzyskać efekty, różni się od dotychczasowych, tym że posiada charakter kompleksowy. Zawarto w nim wszystko co dotyczy społecznego i wychowawczego oddziaływania na załogę huty, wszystko, co służyć ma wielkiej sprawie wychowania w procesie pracy.

Prezydium Związkowej Rady Kombinatu wzięło właśnie ostatnio „na warsztat" rozmowy o tym dokumencie, a właściwie o projekcie opracowanym przez Dyrekcję Pracy. Program zawiera w sobie następujące główne tematy: adaptacja społeczno-zawodowa młodych ludzi rozpoczynających pracę w hucie, szkolenie i dokształcanie pracowników, bezpieczeństwo i higiena pracy, kultura wypoczynku, humanizacja pracy. Już tylko imiona tych zagadnień wskazują jak ważną stanowią one sprawę dla działalności organizacji związkowej.

Wszystko, co program zawiera służyć ma kształtowaniu postaw ludzi, stanowiących hutniczą społeczność. Wyrabianiu wysokiej świadomości załogi. Umacnianiu poczucia odpowiedzialności za wszystko, co się robi na każdym stanowisku pracy, od najniższych do samej góry. Przekonaniu, że współgospodarzenie tym wielkim majątkiem społecznym, jakim władamy w hucie, to świadome, rzetelne wykonywanie swoich obowiązków, na stanowisku pracy.

Nie miał do tej pory nasz Kombinat takiego, kompleksowego programu. Zadania, składające się na działalność społeczno-wychowawczą wśród załogi, podejmowały i realizowały oddzielnie: organizacja partyjna, organizacja związkowa, młodzież zrzeszona w ZSMP i organizacje społeczne. W wielu dziedzinach istniało dublowanie tych samych poczynań co nie przynosiło zwielokrotnienia efektów. Inne fronty pozostawały poza zasięgiem uwagi. **Teraz stworzenie jednego pełnego i zintegrowanego programu powinno zapewnić zespolenie wysiłków i zwiększenie mocy społeczno-wychowawczego oddziaływania.**

Projekt programu działalności wychowawczej zawiera w sobie jedną wydaje mi się — nową i bardzo istotną — myśl. Wskazuje, mianowicie, na konieczność oznakowania pracowników Kombinatu w taki sposób, aby jedno spojrzenie na emblemat, czy oznakę noszoną na ubraniu ochronnym, informowało od razu z kim mamy do czynienia. Kto to? Jaki ma staż pracy w hucie? Jaką pełni funkcję? itd. Nie ustalono jeszcze jak takie oznaczenie powinno wyglądać, czy mają to być naszywki, plakietki, czy metalowe znaczki. Rzeczą administracji huty będzie przemyślenie sprawy i wybranie najlepszego rozwiązania. Sama idea wydaje się ze wszech miar słuszna.

Program nie stanowi — rzecz jasna — zamkniętej, gotowej raz na zawsze całości. Ma on charakter otwarty. Będzie — w miarę potrzeb — aktualizowany. Takie jest bowiem jego zadanie, że spełniać ma aktualne zapotrzebowanie jakie niesie z sobą życie.

Prezydium ZRK, po przedyskutowaniu programu działania i po wniesieniu do niego kilku poprawek, przyjęło ten dokument i postanowiło przedstawić go do zatwierdzenia Konferencji Samorządu Robotniczego Kombinatu HiL.

Zanim się to stanie — jedna refleksja. Mamy w Hucie wiele znakomicie opracowanych programów. Ten, który będzie przyjęty, mimo swych niewątpliwych zalet, nie wejdzie w życie automatycznie. Trzeba więc od razu dobrze zastanowić się nad mechanizmem gwarantującym system ciągłej i skutecznej kontroli wykonania.

JERZY DANEK

Są wolne miejsca na wczasach

Ośrodek Usług Socjalnych dysponuje jeszcze skierowaniami na wczasy w drugiej połowie sierpnia. Można wyjechać do następujących miejscowości:

Węgierska Górka k. Żywca od 16 do 29 sierpnia,

Krzyżowa od 16 do 29 sierpnia,

Sopotnia Wielka od 16 do 29 sierpnia,

Kamienica od 16 do 29 sierpnia,

Zalesie od 16 do 29 sierpnia,

Niedźwiedź k. Poręby od 19. VIII. do 1 września,

Lubomierz od 19. VIII do 1 września,

Walcz od 20. VIII do 2 września,

Jeleśnia k. Żywca od 20. VIII do 2 września.

W sprawie wczasów proszę się porozumieć z Ośrodkiem Usług Socjalnych HiL, budynek „S" centrum administracyjnego, klatka „B" parter.

(jd)

NA BUDOWIE HUTY „KATOWICE"

„Elektromontaż" pracuje w cieniu

Oni mówią, że teraz mają luksusowe warunki pracy, że teraz żyje się po ludzku i chociaż terminy gonią nie mniej jak poprzednio, to jednak deszcz już nie leje się za kołnierz, w wykopach nie brnie się po pas w wodzie.

Tylko o nich z „Elektromontażu" pisało się i pisze tak niewiele. Dziennikarze towarzyszą cierpliwie tym co wykonują gigantyczne roboty montażowe, notują skrupulatnie ile ton konstrukcji wzniesiono na jakąś tam wysokość a oni są mniej „fotogeniczni", bo tylko ciągną kable, montują wnętrzności szafom rozdzielczym, kręcą się gdzieś po piwnicach, po podziemiach, po bocznych skrzydłach wielkiej budowli.

— *A przecież* — mówi szef Wielkiego Zespołu Robót Elektromontażu Nowej Huty na terenie Huty Katowice mgr inż. Karol Społek — *...od nas naprawdę bardzo wiele zależy.*

— *Połowa aglomerowni wspólnie z Elektromontażem 3 z Katowic to my, walcownia zgniatacz, walcownia kęsów to także my, a przedtem robiliśmy zaplecze techniczno-produkcyjne dla innych przedsiębiorstw, zasilanie w energię placu budowy — to wówczas topili się ludzie w błocie, deszcz lał się za kołnierz, a błoto do butów.*

Czy dużo zrobiliśmy? Jeżeli całe Zjednoczenie wykonało prace za 2 mld złotych a my za 1 mld to są chyba imponujące liczby? W produkcji podstawowej roczny przerób naszego przedsiębiorstwa wynosi 700 mln zł. To przecież o czymś świadczy? Zresztą wystarczy przejść po terenie budowy by przekonać się ile prac „przewaliło się" przez ręce ludzi z „Elektromontażu".

Zaczynamy ten spacer od hali zgniatacza. W ubiegłym roku w lipcu leżały tu zwalone maszyny i urządzenia. Wielkie bloki żelaza tarasowały przejścia. Obok hali jeszcze pracowały koparki usuwające ziemię pod osadniki, które powinny zacząć pracować wraz z całym kompleksem urzadzeń.

— *22 lipca „Elektromontaż" przejmował tu front robót a 20 września po 22 dniach zaledwie, o drugiej w nocy minister Kozakiewicz uruchomił osobiście urządzenia. Aby to mogło nastąpić musiały zgrać się te wszystkie urządzenia, musiała do nich dotrzeć energia, by zaczęły się kręcić koła napędowe poruszające wielotonowe urządzenia. A wszystko w pośpiechu, w poganianiu samych siebie by owe kilometry kabla znalazły się na właściwym miejscu.*

Brygadzista, który teraz kieruje pracami swojego zespołu przy osadniku zgorzeliny nr 4 — Zbigniew Piekarz (pracuje całe lata w tym przedsiębiorstwie) tu, na tym odcinku rozpoczął roboty przed dwoma tygodniami. Mimo zapewnień o tak dobrych warunkach pracy, tu także jeszcze do wczoraj pracowano w wodzie, deszcz spływał z góry za kołnierz przez ażurowe kraty.

Walcownia średnia. Jeszcze w styczniu niwelowano tu zaledwie teren. Teraz trwa końcowy montaż urządzeń. Czas goni podobnie jak na innych odcinkach wielkiej budowy. Rozruch średniej przewidziano na ostatnie miesiące roku, a przecież już jest po półmetku. *Elektromonter z brygady* Wojciechowskiego **Tadeusz Klempka** robi połączenia klatki nawrotnej. Rozmawia prawie nie podnosząc głowy znad roboty. **Stanisław Krupa** montuje szafy sterownicze. Ile razy trzeba sprawdzić złącza, ile razy dotknąć jedynie klamer zanim 2 tysiące kilometrów kabla oplatającego walcownię średnią podejmie swoje zadanie? Sam budynek zasilający

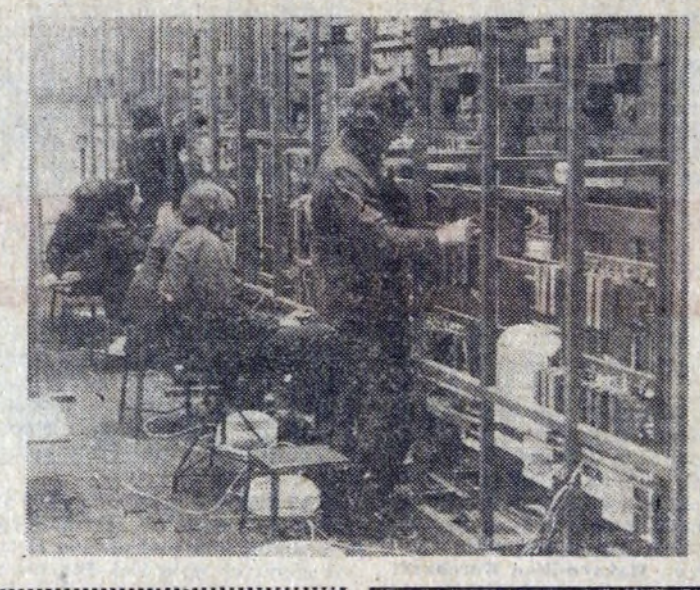

ciąg technologiczny walcowni ma 230 metrów długości. Gdy stanie się u wlotu korytarza, w głębi zaledwie majaczy jego wyjście. Jeszcze trzeba będzie zmontować dwa komputery, trzeba je uruchomić, trzeba okablować walcarki ciągłe, trzeba pospinać wszystkie urządzenia przewodami elektrycznymi jak spiotami nerwowymi. Dopiero wtedy można będzie wrócić do normalnego życia, który dla ludzi z „Elektromontażu" kojarzy się z pracą ośmiogodzinną, obiadem nie w przerwie w robocie lecz spokojnie zjedzonym „na siedząco", wyszukaniem sobie zajęcia na wolne popołudnie. Powrotem do swojego ulubionego hobby. Chyba że... chyba że zacznie się gdzieś w Polsce nowa gigantyczna, historyczna budowa.

A to wcale nie jest u nas takie rzadkie...

ANNA GORAZD

Niższa stawka za ubezpieczenie mieszkań

PZU wprowadza eksperymentalną obniżkę składki za dobrowolne ubezpieczenia mieszkań, w których początek odpowiedzialności przypada w okresie od 1 lipca do 31 grudnia 1977 roku. Obniżka wynosi 30 proc. składki taryfowej. Przy umowach nowozawartych obniżka dotyczy składki należnej od sumy ubezpieczenia powyżej 150.000 złotych. Natomiast przy wznowieniu umów ubezpieczenia na następny okres roczny, obniżka przysługuje w przypadku podwyższenia ubezpieczenia i obejmuje tę część składki jaka jest pobierana od sumy ubezpieczenia przekraczającej kwotę 150.000 złotych.

Korzyści płynące z zawarcia umowy ubezpieczenia obrazuje poniższy przykład. Dotychczasowa suma ubezpieczenia wynosi 200.000 złotych i została podwyższona do 300.000 złotych. Wówczas składka wynosić będzie według nowego obliczenia 637 złotych, a więc została obniżona o 113 złotych w porównaniu z dotychczasową składką, która wynosiła 750 złotych.

Obliczenie składki przedstawia się następująco: 150.000 x 2.50 — 375 zł. 150.000 x 1.75 — 262 zł (obniżka 30 proc.). Składka razem — 637 zł.

PZU zachęca wszystkich swych klientów do wykorzystania możliwości przy zawieraniu i wznowieniu ubezpieczeń mieszkań uzyskania korzyści materialnych wynikających z eksperymentalnej obniżki składki. **Ubezpiecznie przyjmują i dodatkowych informacji udzielają inspektoraty PZU oraz upoważnieni pośrednicy.** (jd)

HUTNICZE PORTRETY

Aleksander Antosz rozpoczął pracę zawodową bezpośrednio po wojnie na Śląsku, w Żarowie koło Świdnicy. Pracował tutaj w zakładach materiałów ogniotrwałych jako ślusarz. Zajmował się prowadzeniem remontów. Już wtedy aktywnie zaangażował się w działalność związkową w ZZH.

W 1954 roku przeniesiony został służbowo do Huty im. Lenina, do rozpoczynającego produkcję Zakładu Materiałów Ogniotrwałych (czynne były wówczas tylko wydziały szamotowy i krzemionkowy). Pracował najpierw jako ślusarz w brygadzie remontowej a później awansował na mistrza warsztatu mechanicznego.

Cały czas w hucie znany jest jako działacz partyjny i związkowy. Był zakładowym społecznym inspektorem pracy, członkiem Prezydium Rady Zakładowej, przewodniczył Radzie Robotniczej, był członkiem egzekutywy i I sekretarzem KZ PZPR w ZO. Obecnie, już czwarty rok, jest przewodniczącym Rady Zakładowej. Wspomnieć jeszcze należy, że Aleksander Antosz przwodniczy Komisji Socjalnej ZRK. Już ten fakt wskazuje na jego główne zainteresowania.

— *Sprawy socjalne w ZO rozwiązywane są pomyślnie. Mamy dosyć kolonii dla dzieci, dysponujemy większą ilością wczasów, lepiej organizujemy wypoczynek po pracy. Staramy się pomagać sami sobie. Dzierżawimy dom wczasowy w Rożnowie (koło zapory) co daje nam dodatkowo 105 miejsc wczasowych w sezonie letnim. Skierowania dajemy wyróżniającym się pracownikom bezpłatnie pokrywając należność z funduszy związkowych. Fundujemy też dla długoletnich i wzorowych pracowników wczasy 7-dniowe oraz wczasy 21-dniowe, lecznicze. Dużo uwagi w swej pracy — obok wypoczynku — poświęcamy też poprawie warunków pracy i jej bezpieczeństwa.* (jd)

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:

Tadeusz PARYJCZYK — „CHROMATOGRAFIA GAZOWA w BADANIACH ADSORPCJI i KATALIZY" dla inżynierów fizyków i chemików oraz także dla techników zatrudnionych w laboratoriach zakładowych.

Jerzy PAWŁOWSKI — „PODSTAWOWE UKŁADY ELEKTRONICZNE", Wzmacniacze i Generatory — dla szerokiego kręgu kraju czytelników — w tym inżynierów i techników różnych specjalności — chcących poznaćnowocesną aparaturę elektroniczną i jej części składowe, jakimi są układy elektroniczne.

PREPARATYWNA CHROMATOGRAFIA GAZOWA", dla magistrów i inżynierów zatrudnionych w instytutach naukowo-badawczych oraz w przemyśle chemicznym, dla wykładowców i studentów wyższych uczelni.

KRYSTYNA CIASTOŃ

Jak wykonujemy PLAN?

TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH HiL do 9. VIII. 1977 R.

Zakład Mat. Ogniotrwałych	
wyroby szamotowe	96
wyroby zasadowe	101
wapno palone	105
dolomit	82
Zakład koksochemiczny	
koks ogółem	100
koks wielkopiecowy	102
Zakład Wielkopiecowy	
aglomerat ze spiekalni 1	114
aglomerat ze spiekalni 2	101
surówka	100
Zakład Stalowniczy	
stal ogółem	101
stal martenowska	103
stal konwertorowa	99
stal elektryczna	90
wlewnice i osprzęt	100
Zakład Walcowni Zimnych	
blacha czarna	100
ocynkowana	88
ocynowana ogniowo	70
elektrolitycznie	66
karoseryjna	109
Zakład Przet. Hutn. Bochnia	
blacha trafo	28
profile gięte	84
Walcownie Wstępne	
kęsiska	97
kęsy	101
Walcownia Slabing	
slaby	89
Walcownia Gorąca	
blacha	75
Walcownia Gorąca Taśm	
taśma	79
Walcownia Drobna i Drutu	
profile drobne	102
drut	104
Wydział Rur Zgrzewanych	
rury stalowe	93

DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE uzyskuje załoga ZK. Wykonała plan produkcji koksu ogółem, dała dodatkowo 2.3 tys. ton. Bardzo dobrze pracują nadal aglomerownicy. Załoga I Spiekalni wykonała plan z nadwyżką 12.2 tys. ton aglomeratu. Równe tempo pracy utrzymuje załoga Stalowni Martenowskiej. Wykonała plan dając dodatkowo 2.4 tys. ton stali.

NIE WYKONALI ZADAŃ stalownicy z Konwertorowej. (jd)

Centrum Obsługi „Fiata" w Nowej Hucie już w tym miesiącu przyjmie pierwszych klientów

Sklep z częściami zamiennymi czynny od czwartku

Już w najbliższych dniach zacznie przyjmować klientów Centrum Sprzedaży i Obsługi Samochodów Osobowych „Polski Fiat" przy alei Pokoju. Ucieszy ta wiadomość w szczególności posiadaczy samochodów z licznej rodziny Fiatów, gdyż stacja przyjmować będzie samochody tego typu (oprócz Fiatów 126p). Rozległe magazyny zapewnią znacznie większą ilość części zamiennych, nowoczesne urządzenia produkcji NRD, RFN i fińskie przyśpieszą dokonywanie napraw i przeglądów. Wiadomo przecież nie od dziś, że nowoczesnych samochodów nie można naprawiać przy pomocy kilku kluczy.

Centrum będzie w stanie przyjąć jednorazowo około 140 pojazdów, gdyż dysponować będzie taką liczbą stanowisk roboczych. W sumie da to możliwość dokonania napraw i przeglądów około 6 tysięcy wozów rocznie. W kompleksie obiektów obok hal naprawczych znajdować się będzie salon sprzedaży samochodów oraz sklep z częściami zamiennymi, który rozpoczął sprzedaż już 11 sierpnia.

Nie ulega wątpliwości, że „Polmozbyt" krakowski jest najbardziej energicznym inwestorem. Przewiduje się, że kolejna stacja obsługi powstanie z myślą o obsłudze małego Fiata i „Trabanta" na terenie dzielnicy Nowa Huta już pod koniec bieżącego roku.

Centrum Fiata powstało stosunkowo szybko. Prace budowlane trwały zaledwie trzy lata. Generalnym projektantem był mgr inż. **Tadeusz Kowerski** z warszawskiego „Budomaszu", a inwestorem zastępczym DIM I z Nowej Huty. Poważny wkład w tę budowę wniosły też inne nowohuckie przedsiębiorstwa: „Mostostal", „Montin" i „Elektromontaż". **(ag)**

Budynek „Polmozbytu" w Czyżynach. Już teraz panuje tu duży ruch, a co będzie, gdy placówka rozwinie pełną działalność?

Fot. J. RUBIŚ

Ulice i osiedla Nowej Huty

GRĘBAŁÓW

W kronikach notowany jest od ponad 700 lat. W 1247 r. jako wieś wchodził w skład uposażenia klasztoru cystersów z Jędrzejowa. Później należał do krakowskiej kapituły katedralnej. W XV stuleciu włodarzył tu Paweł z Zatora, wykładowca Akademii Krakowskiej, należący do tej grupy uczonych teologów dla których kaznodziejstwo okolicznościowe zezwalało na krytyczny sąd o głównych problemach społecznych ówczesnego świata.

W pierwszej połowie XIX wieku Grębałów stanowił własność familii Michalczewskich i w ich dworze po wzięciu udziału w powstaniu listopadowym ukrywał się w 1835 r. jako „Leon" ks. Poncjan ze Zgromadzenia Bernardynów — Stanisław Brzeziński (1795—1855). Galicyjska misja Brzezińskiego miała na celu nawiązanie kontaktów z klerem regionu dla zorganizowania poparcia dla wyprawy Zaliwskiego. Złapany przez carską żandarmerię po śledztwie, podczas transportu do Cytadeli zbiegł mimo zakucia w kajdany i ukrył się w Grębałowie.

Wiele serdecznych słów poświęcił Grębałowowi Kazimierz Girtler na kartach swych wspomnieniowych „Opowiadań", jako że Grębałów stanowił własność jego familii po Michalczewskich. Pisał tam m. in.:

„Grębałów, mała wioska, niczym nad poziom nie wyskakująca, prawie na utrzymanie kilkunastu krów... Nie ma stopy ziemi w Grębałowie, której bym moją stopą nie zmierzył... Jak tu mówić co więcej o wiosce, o której zaledwie da się prozą powiedzieć, że tam orzą, sieją i zbierają zboże, a wszystko na małą skalę... Grębałów wyjrzał trochę na świat skoro rząd austriacki kazał przez jego pola przeprowadzić szosę, zbudowaną w 1857 i 1858 roku, w celu ułatwienia zbożowego handlu..."

W II tomie „Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich" (Warszawa 1881) dowiadujemy się, iż ówcześnie Grębałów zamieszkiwany był przez 254 osoby, a chat miał 36 w tym 3 zabudowania dworskie. W 1914 r. Austriacy tworząc z Krakowa twierdzę zniszczyli całą wieś, pragnąc sobie stworzyć dogodne pole obstrzału z pobliskich fortów.

Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat szczególnie w dzieje Grębałowa wpisał się dzień 29 stycznia 1944 r., kiedy hitlerowcy rozstrzelali tu 80 polskich patriotów z krakowskiego więzienia przy ul. Montelupich w odwet za zamach dokonany na dwóch niemieckich strażnikach kolejowych ze stacji w Grębałowie. To miejsce narodowej martyrologii zostało uczczone pomnikiem projektowanym przez inż. M. Grodzickiego i inż. Z. Trzebiatowskiego. *T. BEDNARSKI*

Na giełdzie

Czynna w każdą niedzielę na placu przy ulicy Imbramowskiej giełda samochodowa, ma już za sobą kilkuletnią historię. Historię, w której nie handel (kupić-sprzedać), ale widowiskowość (popatrz, zobacz, patrz) gra pierwsze skrzypce. Większość właścicieli przeróżnych samochodów przyprowadza je tu bynajmniej nie po, aby sprzedać, ale żeby przeżyć trochę emocji płynącej z interesowania się innych ludzi tym, co ja posiadam. A skoro interesują się, to mogę sobie podworować z nich i wystawić karteczkę z taką ceną, że tylko głupiec mógłby się z nią pogodzić!

Czy tak jest w istocie, głowy za to nie dam, ale fakt, że znalazłszy się ostatniej niedzieli po raz pierwszy i chyba ostatni na wspomnianej giełdzie, takie właśnie odniosłem wrażenie. Dzięki niemu, upewniłem się, że w tym miejscu nigdy bym samochodu nie kupił. Sprzedać — też bym nie chciał, bo moja uczciwa cena przyjmowana byłaby jak coć niegodnego uwagi (pomimo, że moja „syrenka" ma na liczniku ledwo 12,5 tys. kilometrów). Bądź też zaczęto by mnie posądzać o sprzedawanie samochodu skradzionego.

Na giełdzie samochodów jest do wyboru i do koloru. Są więc: „Pegueoty", „Fiaty" (małe i duże), „Nysy", „Wartburgi", „Trabanty", „Skody", „Syreny" wszelkiej maści, ale tych najnowszych — najmniej, „Mercedesy", „Volkswageny", „Ople", „Warszawy".

Nie brakuje również motocykli i motorowerów. Oczywiście ceny, zarówno za samochody, jak i za motocykle, są wysokie. Np. za „Opel Rekord" z 1972 roku, stan licznika 80.000 km żądano 220 tys. zł, a za „Forda Escort de Luxe" — 280 tys. zł.

A już najbardziej zaskakiwała cena za „Veloreksa" — 250 ccm, żądano za niego (mocno zniszczony) 17 tys. zł.

Na giełdzie samochodowej jest wybór duży, ale kupić w gruncie rzeczy nie ma co.

Dziwni są niektórzy ludzie. Zachowują się tak jakby jeszcze nigdy w życiu nie widzieli silnika zagranicznego wozu.

OKTAWIAN HUTNICKI

Smażalnia ryb pilnie potrzebna

Polakom zarzuca się, że zbyt mało ryb jedzą, chwali się natomiast polskich rybaków pływających po morzach świata, że łowią ryb dużo.

Skąd ta rozbieżność pomiędzy popytem, a podażą?

W naszej dzielnicy jest wiele hoteli. Ich mieszkańcy, w przeważającej części mężczyźni, nie mają możliwości, ani talentu do przygotowywania sobie smakołyków z ryb, a leżące po kilka dni na garmażeryjnych ladach smażone dorsze i makrele, zimne i czarne nie stanowią zachęty do konsumpcji. Co innego gdyby to była ciepła rybka prosto z patelni, jakże wygodna i dla pracujących kobiet.

Dlaczego w Nowej Hucie nie ma smażalni ryb? Są przecież możliwości lokalowe, bo po wydzieleniu sklepów otrzymujących pełny asortyment mięsa, pozostają nie w pełni wykorzystane inne lokale i personel. Rozmieszczenie mięsnych placówek handlowych w bliskiej od siebie odległości mija się z celem i o tym wie na pewno wydział handlu w dzielnicy; np. dwa sklepy tego typu w os. Słonecznym tuż obok w os. Krakowiaków i parę kroków dalej w os. Górali.

Wybór lokali jest duży, a otwarcie tak potrzebnej smażalni ryb nie powinno być trudne do zrealizowania dla handlu.

O wartościach odżywczych ryb przekonują nas ulotki i składanki reklamowe, telewizja i radio. Pragniemy jeść świeżo smażone dorsze, makrele, karmazyny i kergulany zwane w hucie popularnie kargulami.

Jedyna w Krakowie smażalnia ryb przy ul. Karmelickiej pęka w szwach i dobrze byłoby, by nasza dzielnica wyszła naprzeciw nowoczesnej dietetyce i potrzebom mieszkańców. **ES**

PS. O Nowej Hucie ciągle mówimy jako o dzielnicy Krakowa, władze wojewódzkie muszą jednak pamiętać, że to duże MIASTO!

EKSMISJA

Jak trudne są problemy mieszkaniowe, i jak trudno podejmować w związku z tym problemem jakiekolwiek decyzje, najlepiej wiedzą o tym wydziały lokalowe, jak i sami zainteresowani. Jednakże żadne w tych sprawach decyzje nie mogą przysłaniać, człowieka i o tym właśnie chciałem dzisiaj napisać.

Ob. K. K. mieszkał na Os. XX-lecia u swojej matki, wraz z dwojgiem rodzeństwa. Ojciec K. K. posiadał swoje mieszkanie na innym osiedlu w Nowej Hucie. Gdy K. K. ożenił się, zamieszkał z żoną i dzieckiem u swojego ojca. Tym samym wymeldował się od matki półtora roku temu. Wszystko było w porządku do chwili, dokąd żył ojciec K. K. W śmierci ojca wypadki potoczyły się nie po myśli K. K. W ubiegłym tygodniu decyzją Wydziału Lokalowego obywatel ten został wraz z rodziną wyeksmitowany do mieszkania matki.

*

Chciałbym w tym miejscu zapytać, jakie przepisy zezwalają na włamywanie się do mieszkania? W tym konkretnym przypadku, gdy syn ob. K. nie był tam już od półtora roku zameldowany, ani matka nie wyraziła na to zgody. Epilog całej sprawy? Matka ob. K. dostała szoku i obecnie przebywa w szpitalu.

Nad tą sprawą nie można przejść do porządku dziennego; przepisy co prawda są przepisami, ale nie mogą być stosowane bezdusznie. Człowiek musi mieć prawo czuć się w swoim mieszkaniu bezpiecznie. Należy oczekiwać od Urzędu Dzielnicowego w Nowej Hucie dokładnego zbadania powyższego zdarzenia oraz podania, jak ostatecznie została załatwiona ta sprawa.

J. Misiaszek
Korespondent

DZIĘKI OFIARNOŚCI SPOŁECZNIKÓW

Przy wydatnej pomocy ZRK w czynie społecznym powstaje świetlica PDO Lubocza 1. W dniu 29 lipca od świtu do zmroku pracowali społecznicy przy betonowaniu płyty stropowej budynku. Dzięki HPR, który wspomógł budujących dźwigiem prace przewidziane na dwa dni można było wykonać w ciągu jednej dniówki. Świetlica buduje się pod nadzorem W—16 i mistrza z tego wydziału **Włodzimierza Krzana** a inspektorem nadzoru jest inżynier **Jan Daniluk.**

Jak zapowiada Zarząd PDO, do jesieni płyta dachowa znajdzie się na budynku, a Dzień Działkowca obchodzić będą tutejsi działkowicze już w nowym lokalu.

PODZIĘKOWANIE ZA POMOC I ŻYCZLIWOŚĆ

18 czerwca br. uległ ciężkiemu wypadkowi **Leopold Piskorz,** lat 42, pracownik Wydziału W-714 Zakładu Transportu Kolejowego HiL. Potrącony został przez motocykl. Rannemu natychmiast oddali krew honorowi krwiodawcy. Inicjatorem ich akcji był kol. **Stanisław Regucki.**

Wszystkie zabiegi o ratowanie życia rannemu nie dały jednak rezultatu. Leopold Piskorz zmarł w szpitalu. I w tym momencie wdowa spotkała się z natychmiastową i bardzo serdeczną pomocą. W organizowaniu jej wyróżnił się szczególnie kol. **Alfred Gieroński.**

Za wszystko, za roztoczenie wszechstronnej opieki i za pomoc w załatwieniu spraw pogrzebowych najserdeczniejsze podziękowania Radzie Zakładowej, kierownictwu wydziału, kolegom Zmarłego składa **Genowefa Piskorz** z dziećmi **Arturem i Robertem.**

Wśród towarzyszy broni

Warto odnotować udane spotkanie Pionu Gł. Technologa i Ośrodka Badawczo-Doświadczalnego naszego Kombinatu, z aktywistami Oddziału Fabrycznego ZBoWiD, które odbyło się w Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników HiL. Przybyli na nie przedstawiciele organizacji społecznych — TPPR, Związków Zawodowych i ZSMP Pionu Dyrektora Produkcji, a honorowym gościem uroczystości był profesor Uniwersytetu z Bolonii — specjalista geofizyk.

Zaczęto oczywiście od zwiedzania Muzeum, a następnie toczyła się rozmowa, której tematem były wspomnienia z lat II wojny światowej. Spotkanie prowadził aktywista zbowidowski mgr **Józef Osiadły,** mechanik b. II Pułku Myśliwskiego Kraków.

Prof. dr **Edward Zarudzki** z Bolonii, jako pilot dostał się po klęsce wrześniowej do Anglii, gdzie służył w polskim Dywizjonie Bombowym 304. Osłaniał konwoje morskie, ścigał i niszczył podwodne łodzie niemieckie, czterokrotnie był nad Warszawą ze zrzutami broni i leków dla powstańców.

Miłe było spotkanie naszego rodaka z kolegą **Józefem Zubrzyckim,** który w Anglii latał w Dywizjonach 317 i 301 i który również podzielił się swymi wspomnieniami. O walce z hitlerowcami opowiadali poza tym kol. **Romańczukiewicz, dr Marian Sosin** i inni.

Informację o pracy Zarządu Fabrycznego ZBoWiD przekazał wiceprezes mgr **Józef Bugajski,** a gł. technolog Kombinatu inż. **Władysław Kania** z uznaniem mówił o Muzeum Czynu Zbrojnego i działalności naszych Zbowidowców.

Po wręczeniu Zbowidowcom kwiatów, zebranie zakończono odśpiewaniem pieśni partyzanckich i żołnierskich. Było to naprawdę bardzo miłe i wzruszające spotkanie, jakie możliwe jest tylko wśród towarzyszy broni... **(JOS)**

GŁOS MŁODYCH GM

Prawo rekomendacji dla najlepszych kół

Ostatnio Zarząd Fabryczny ZSMP wspólnie z Komitetem Fabrycznym PZPR zainicjował na terenie Kombinatu HiL szereg narad młodzieżowego aktywu partyjnego. Celem tych spotkań było opracowanie programu działania organizacji młodzieżowej w zakresie pracy z młodzieżą i przygotowania jej do czynnego życia politycznego. W naradach tych uczestniczyli członkowie ZSMP należący do PZPR, aktyw kół posiadających prawo rekomendacji, przewodniczący Zarządów Kół Zakładowych, członkowie Zarządu Zakładowego i Zakładowej Komisji Rewizyjnej oraz zaproszeni goście z Egzekutywy KZ, POP, OOP PZPR, przewodniczący Rad Zakładowych i kierownicy zakładów.

Narady tego typu odbyły się w 27 zakładach w I—IV rejonie huty. Dyskusja koncentrowała się wokół przekazywania wyróżniających się członków organizacji młodzieżowej w szeregi partii. Na tej podstawie opracowano projekt wspólnej uchwały Egzekutywy KF PZPR i Prezydium ZF ZSMP, który zostanie poddany pod dyskusję na najbliższym wspólnym posiedzeniu.

Nie ulega wątpliwości, że prawo rekomendacji może być udzielane najlepszym kołom organizacji młodzieżowej. Obecnie na 189 działających na terenie huty kół, prawo to otrzymało 31 wyróżniających się w pracy organizacyjnej, zawodowej i społecznej. Ambicją każdego z kół powinno być otrzymanie takiego prawa.

A oto warunki jakie powinny spełnić, by wejść do grupy najlepszych.

Koło powinno wzorowo wypełniać zadania programowe, a zatem stworzyć zwarty kolektyw, uczestniczyć czynnie w życiu zawodowym i społecznym swojego zakładu, kształtować wśród młodych poczucie odpowiedzialności za sprawy społeczne, czynnie uczestniczyć we władzach samorządowych zakładu pracy, w związkach zawodowych i innych organizacjach społecznych. Podejmować inicjatywy programowe, wskazane przez Związek, a tym samym tworzyć bazę dla działalności młodzieży. Koło powinno także rozwijać właściwe formy kształcenia politycznego.

Koła ubiegające się o prawo rekomendacji powinny uczestniczyć w pracach organizacji partyjnej na swoim terenie. Ubiegać się o zadania wychowawcze otrzymywane od POP lub OOP, uczestniczyć w otwartych i szkoleniowych zebraniach partyjnych, tam, gdzie nie ma podstawowej organizacji partyjnej powoływać grupy kandydackie PZPR, a z grona aktywu kół tworzyć grupy bezpartyjnego aktywu współpracującego w POP. Ważnym czynnikiem są w tym wypadku zadania indywidualne przydzielane poszczególnym członkom.

Trudno w niewielkim materiale zrelacjonować cały obszerny projekt programu, konieczne jest ograniczenie się do zadań najważniejszych.

Nadaniu kołu ZSMP prawa rekomendacji swych członków w szeregi PZPR musi stać się doniosłym wydarzeniem w życiu zakładowej organizacji, zobowiązaniem do jeszcze lepszej pracy oraz dopingiem dla innych kół działających na tym terenie. Będzie się to odbywało w szczególnie uroczystej oprawie, z udziałem przedstawicieli instancji partyjnej i związkowej.

Formy działania związane z przygotowaniem członków ZSMP do wstąpienia w szeregi partii, to uczestnictwo w Studium Wiedzy o Partii, udział młodzieży w otwartych zebraniach partyjnych, doskonałe zaznajomienie ich z przyszłymi zadaniami jako członków partii. Rekomendacja jest zbiorowym poręczeniem koła. Oznacza to przyjęcie na siebie części odpowiedzialności za jakość i poziom pracy społeczno-politycznej poleconej osoby. Stąd konieczność dobrego ocenienia przyszłych kandydatów, jak też dokonywania okresowych analiz postaw rekomendowanych. Udzielanie im pomocy przez koło jak też działaczy partyjnych wywodzących się z ruchu młodzieżowego. **(ag)**

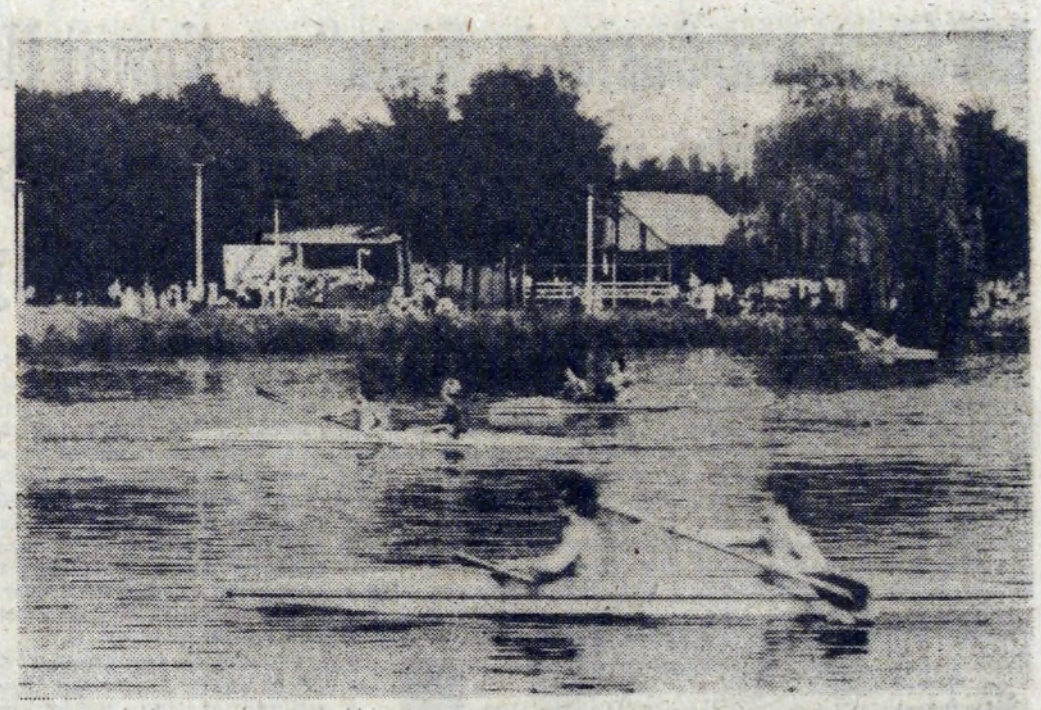

Organizatorem imprez Nad Zalewem w wolną sobotę sierpnia i w niedzielę była Cementownia Nowa Huta. Było sporo różnorakich atrakcji, wśród których do najciekawszych należały z pewnością wyścigi kajakowe. Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

Najpierw zarobić, potem wydawać

— czyli o Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży

Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży zdobył sobie spore uznanie wśród młodzieży naszej huty. Dlatego też prezydium ZF ZSMP ustanowiło nowe zasady gospodarowania Funduszem. Zakłada się — zgodnie z wytycznym ZG ZSMP — że 7 proc. wypracowanej kwoty odprowadzane będzie do instancji nadrzędnej; 8 proc. przeznaczać się będzie na działalność statutową Zarządów Zakładowych ZSMP. Dotyczyć to będzie zakupu nagród rzeczowych, upominków, pucharów dla uczestników różnych konkursów, olimpiad, spartakiad organizowanych przez organizację młodzieżową. Dofinansowywane też będą rajdy, wycieczki, zloty.

Najważniejszą i najbardziej interesującą kwotą jest kwota 85 procent, którą realizatorzy FASM-u wykorzystują na następujące cele:

— dofinansowanie wkładów mieszkaniowych w maksymalnej wysokości do 25 proc. wymaganego wkładu mieszkaniowego;

— dofinansowywanie dla członka wypracowującego Fundusz lub jego współmałżonka wycieczek krajowych i zagranicznych, wczasów, rajdów i zlotów organizowanych przez instytucje do tego powołane w maksymalnej wysokości do 75 proc. kosztów powyższych imprez. **Uwaga! Przy wczasach lub wycieczkach zagranicznych pieniędzy z FASM-u nie będzie można przeznaczać na wymianę walut;**

— dopłata do kursów samochodowych (50 proc.), języków obcych, przygotowawczych na wyższe uczelnie i innych do 100 proc. kosztów;

— zakup sprzętu sportowego, turystycznego i środków audiowizualnych dla potrzeb organizacji młodzieżowej;

— zakup wyposażenia dla świetlic, klubów i pomieszczeń będących w dyspozycji ZSMP.

Decyzję o wydatkowaniu tych środków z FASM-u podejmuje kolektyw, który wypracował dane pieniądze, zaś kwota 8 proc. będzie w dyspozycji prezydium Zarządu Zakładowego. Nad prawidłowością wykorzystywania *wyżej wymienionych środków czuwać* będą przewodniczący Zarządów Zakładowych.

Tyle ogólnych informacji o zasadach gospodarowania Funduszem Akcji Socjalnej Młodzieży. Szczegóły zawarte są w Uchwale Prezydium ZF ZSMP.

Bliższe informacje posiadają także poszczególni przewodniczący Zarządów Zakładowych.

AP

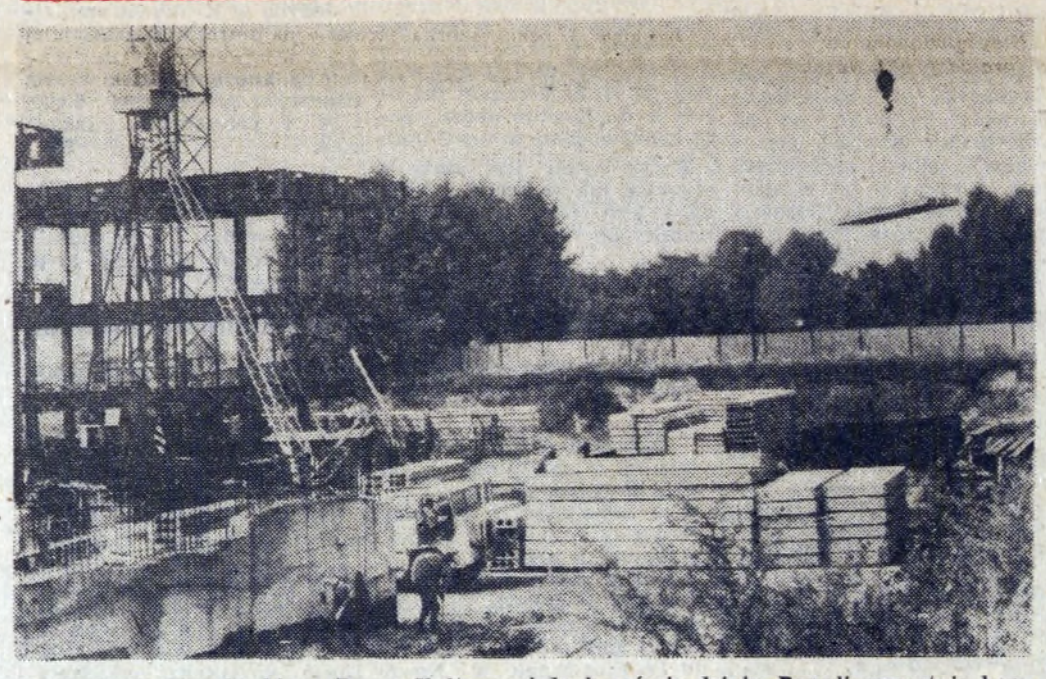

Na budowie nowohuckiego Domu Kultury jednak coś się dzieje. Powoli wyrastają konstrukcje i ściany przyszłego ośrodka życia kulturalnego w Nowej Hucie. Oby to nie trwało zbyt długo... (OKT)

Atrakcyjne wycieczki zagraniczne

Któż z nas nie lubi poznawać obcych krajów, zwiedzać ciekawych miejsc, zapoznawać się z obyczajami innych ludzi? Możliwość taką daje nam tym razem Zarząd Fabryczny ZSMP, który oferuje dwie ciekawe wycieczki.

Pierwsza z nich, 26-dniowa prowadzi w dniach od 28 września do 23 października br. **z Warszawy do Odessy samolotem, a następnie statkiem na trasie: Pireus, Ateny, Latakija, Cypr, Aleksandria, Kair, Malta, Stambuł.** Całkowity koszt jest niemały, ale też atrakcje niezwykłe. Jeżeli więc ktoś dysponuje kwotą 42 tys. złotych oraz niewykorzystanym jeszcze urlopem, niech się zgłosi do Zarządu Fabrycznego ZSMP w budynku „S", tel. 42-04.

Tutaj również można zgłosić uczestnictwo w drugiej wycieczce, 10-dniowej organizowanej w terminie od 16 do 25 sierpnia br. — **samolotem do Moskwy i Narwy** (Estonia). Koszt dla młodzieży do lat 30 — 6.690 zł. a dla starszych — 7.340 zł.

Wypada jedynie życzyć szczęśliwej podróży i mnóstwa miłych, niezapomnianych wrażeń, z którymi — mamy nadzieję — podzielą się z czytelnikami „Głosu" uczestnicy obydwu wycieczek.

(dr)

Gdzie oficer rezerwy — tam społeczna aktywność

Kluby Oficerów Rezerwy stanowią niezwykle ważną i cenną siłę społeczną. Skupiają one w swoich szeregach społecznie zaangażowany aktyw oficerów, chorążych i podchorążych oraz byłych podoficerów. Aktyw ten z uwagi na swoje przygotowanie wojskowe, zajmowane różnorodne stanowiska służbowe i zangażowanie ideowe, stanowi naturalną bazę i główne źródło kwalifikowanej kadry kierowniczo-instruktorskiej niezbędnej do rozwijania działalności patriotyczno-wychowawczej i obronnej podejmowanej przez Ligę Obrony Kraju.

Szczególne znaczenie dla uaktywnienia działalności KOR-ów miały dwie Krajowe Narady Aktywu Klubów Oficerów Rezerwy (odbyte w styczniu 1974 r. i w kwietniu 1976 r.) z udziałem Ministra Obrony Narodowej, na których wszechstronnie omówiono kierunki społecznego działania aktywu KOR-owskiego oraz sprecyzowano jego możliwości efektywniejszego spożytkowania wiedzy i kwalifikacji na rzecz obronności kraju.

Klub Oficerów Rezerwy LOK Kombinatu HiL w swej historii przechodził różne przemiany. Obecny kształt organizacyjny Klubu nadany został rok temu, kiedy to kwietniowe Prezydium Zarządu Fabrycznego LOK podjęło „męską decyzję" powołania hutniczego Klubu Oficerów Rezerwy.

Po reorganizacji Klub Oficerów Rezerwy liczył niewiele członków. Rozwój organizacyjny Klubu był i jest podbudowany coraz większym zaangażowaniem oficerów rezerwy. Wystarczy wspomnieć, że tylko w ciągu 1976 roku nastąpił 2,5-krotny wzrost liczby członków Klubu. W roku bieżącym powstały już trzy dalsze Sekcje Oficerów Rezerwy, tj. w Dziale Kontroli Jakości, w Dziale Dyrektora Produkcji, oraz w Pionie Głównego Energetyka Kombinatu.

Działalność naszego Klubu Oficerów Rezerwy jest z każdym miesiącem bardziej prężna i coraz bardziej widoczna wśród załogi Kombinatu. KOR-owcy systematycznie doskonalą swoje umiejętności z zakresu wiedzy politycznej i wojskowej. W roku ubiegłym dalsza grupa oficerów rezerwy ukończyła kurs instruktorów i sędziów strzelectwa sportowego.

Posiadając wszechstronnie wyszkolonych oficerów oraz specjalistów w działalności LOK-owskiej, Klub może w szerszym zakresie udzielać pomocy szkolnym kołom LOK, oraz słabszym wydziałom organizacjom LOK. Członkowie Klubu posiadaną wiedzę i zdobyte doświadczenie przekazują młodym ludziom, zarówno pracownikom Kombinatu jak i młodzieży Zasadniczej Szkoły Zawodowej HiL i Technikum Hutniczo-Mechanicznego w Nowej Hucie. Nasi oficerowie wychodzą naprzeciw Komendzie OHP 17-7 w zakresie ideowo-wychowawczego i patriotyczno-obronnego przygotowania junaków hufca. W kwietniu, miesiącu pamięci narodowej, nasi oficerowie mjr rez. M. Książek i mjr rez. J. Bigos spotykali się na specjalnych apelach z młodzieżą ZSZ HiL.

Organizujemy też strzeleckie mistrzostwa oficerów rezerwy Kombinatu HiL z broni sportowej i wojskowej. Nasza działalność nie byłaby możliwa w takim zakresie i zasięgu, bez dobrej współpracy i współdziałania z Dyrekcją Szkoły, z Zarządem Fabrycznym ZBoWiD, oraz jednostkami wojskowymi garnizonu krakowskiego. Podnadto coraz bardziej zacieśniamy współpracę z Komendą Samoobrony Kombinatu w realizacji zadań stojących przed załogą.

Członkowie KOR drogą osobistego zaangażowania i ofiarności wpływają mobilizująco na swoje otoczenie, na pozostałe ogniwa naszej organizacji, wnosząc tym samym znaczny i cenny wkład w realizację zadań związanych z procesem umacniania obronności kraju.

Coraz częściej mówi się o Klubach jako sztabach dobrej roboty, coraz realniejsze staje się hasło — zadanie, sformułowane przez Ministra Obrony Narodowej — „Gdzie Oficer Rezerwy, tam dobra praca, porządek i dyscyplina".

To oznacza, że członkowie KOR dobrze rozumieją spoczywające na nich zadania, a swoją aktywność zawodową i społeczną w służbie ojczyzny, narodu i partii traktują jako wydłużenie żołnierskiej powinności.

por. rez. inż. KAZIMIERZ NOWAK,
Prezes Klubu Oficerów Rezerwy HiL

ŚMIECH TO ZDROWIE

JERZY LESZCZYŃSKI

FRASZKI

PARADOKS

W er. mózgów elektronowych
coraz trudniej obyć się bez głowy.

NA PRAWDĘ

Można wyrąbać ją tak bezlitośnie,
że potem nigdy już nie odrośnie.

MAŁŻEŃSTWO Z ROZSĄDKIEM

Umie z tak zwanych małżeńskich pęt
zrobić praktyczny domowy sprzęt.

NAGRUBEK

Tu leży człek otyły —
przypominać nie muszę,
że prosi o westchnienie
za swoją grzeszną tuszę.

O SZTUCE ABSTRAKCYJNEJ

Realizmu też w niej
można się doszukać —
abstrakcją dość często
jest pojęcie: sztuka.

MARZENIA

Zamiary —
bez miary.

DOBRY PTASZEK

— Zły to ptak, co własne gniazdo kala —
rzekł i... zaraz cudze sobie znalazł.

NIERÓWNE SZANSE

Wybieg jest chyba rzeczą jedyną
pozwalającą szybszego minąć.

O LECZENIU

Wskazówki dają lekarze —
a czas swoje pokaże.

POŚWIĘCENIE

Gdy o jedzenie
chodzi i picie,
niejeden dałby
gardło (nie ż[illegible])

[illegible]LIWOŚĆ

Mądreg[illegible] [illegible]ć skraca
o głowę —
głupiego [illegible] życie o połowę.

NIEMODNY STARSZY PAN

To nie mężczyzna, mówią o nim —
on tylko za spódniczką goni.

MYŚLI

Co jednemu dolega — to drugiemu pasuje.
Niejednemu brzuch rośnie tylko dlatego, że wstydu się naje.
Bierz przykład ze starszych, póki zachowują się przykładnie.
Jeden diabeł — to nie to samo co: wszystko jedno.
Zazdrosna żona nawet stosunki służbowe męża zalicza do stosunków pozamałżeńskich.
Prognozy pogody — to wieczna zabawa w ciepło i zimno.
Rzadziej ludzie gubią pieniądze niż pieniądze gubią ludzi.
Są ludzie, którzy nie grzeszą tylko dlatego, że bezduszność im nie pozwala.
Nieważne, co w nas drzemie — ważne, co się budzi.

POCIESZENIE

— Tak się martwię. Magda dobija już do trzydziestki i nikt się jej nie trafia.
— Nie martw się, zawsze znajdzie się jakiś głupiec.

POMYŁKA

— Czy wiesz, że ten Franio A., który ożenił się z tą telefonistką już się z nią rozszedł?
— Wiem. Normalna sprawa połączenie było fałszywe.

TO ŚMIESZNE

Spadek jak rzadko otrzymał pewien Brazylijczyk po kuzynie z Nowej Zelandii. W pokaźnej skrzyni było kilkadziesiąt par butów, wszystkie mocno zniszczone. Ów Nowozelandczyk podobno przez całe życie był... włóczęgą.

✶

Ogniem i wodą będzie teraz leczył reumatyzm Karl Hinz z Hamburga. Najpierw będzie pacjentów moczył, a potem suszył. Jakie będą skutki tej oryginalnej kuracji — reklama milczy.

✶

Za pierwszą polską taterniczkę należy uznać Beatę Łaską. W roku 1565 dotarła ona nad Zielony Staw Kieżmarski. Wyczynu jednak nie docenił mąż i uwięził małżonkę za karę w wieży.

✶

Ogłoszenie z czasopisma ukazującego się w stolicy stanu Georgia, Atlancie: „Jedyna okazja dla zbieraczy! Oryginalny pamiętnik Noego oraz dwa oryginalne listy Abrahama przeciwko przykazaniom Najwyższego — sprzedam tanio".

Zgłosiło się 61 zainteresowanych tą niezwykłą ofertą.

✶

O różnych już dziwnych rekordach słyszeliśmy, warto więc odnotować jeszcze jeden, który padł w Australii. Niejaki Tom Slavin w ciągu godziny rozbił krawędzią dłoni 4487 cegieł (poprzedni rekord świata wynosił „tylko" 3473).

Rekord rekordem, siła siłą, ale czy nie szkoda cegieł?

✶

Ciekawa reklama za Oceanu: „Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe! Największe osiągnięcie XX wieku! Okulary, które widzą przez skórę, kości i ubranie. Zadziwisz i zmieszasz każdego! Są to normalne okulary z wbudowanym rentgenem. Cena tylko 1 dolar!

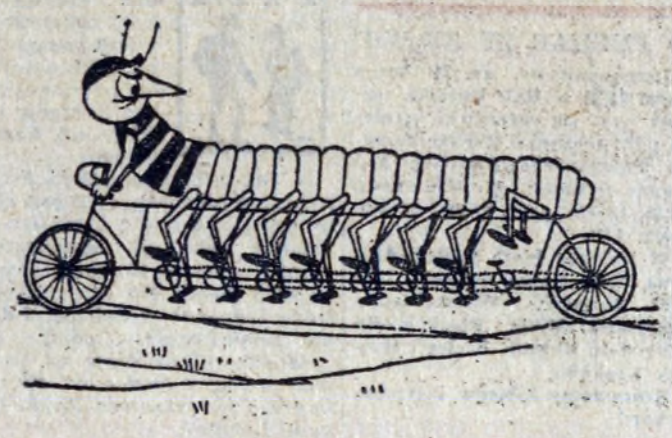

Kronika sądowa

Pasierbica

W dzisiejszej opowieści cofnąć się musimy o 41 lat, czyli do roku 1936. Wtedy to właśnie owdowiały Antoni C. zawarł związek małżeński z Marią C. Nowa żona została jednocześnie matką 5-letniej wówczas Wacławy, córki z pierwszego małżeństwa pana Antoniego.

W tamtych, przedwojennych latach, Antoni i Maria C. wybudowali lichy, drewniany domek. Składał się on z maleńkiej kuchni i jednego pokoju. Nikt wówczas nie przewidywał, że ta licha chałupa stanie się przedmiotem sądowego sporu. Sporu między pasierbicą i macochą.

Mała Wacława z biegiem czasu stała się kobietą i założyła własną rodzinę. Przeniosła się także z rodzinnych Szczygłowic do Nowej Huty. Tutaj otrzymała superkomfortowe mieszkanie, wraz z mężem znaleźli pracę. Ojciec z macochą zostali w owej lichej chałupie w Szczygłowicach.

W czerwcu 1976 roku zmarł Antoni C. Zaraz po śmierci ojca Wacława J., bez wiedzy i zgody żony Antoniego C., zameldowała się w Szczygłowicach bezpardonowo wyrzucając jednocześnie macochę z pokoju do kuchni. Tutaj dodać musimy, że wspomniane pomieszczenie kuchenne jest tak mikroskopijnych rozmiarów, że nie można postawić w nim nawet łóżka. Maria C. została więc praktycznie bez własnego kąta.

69-letnia, sterana życiem kobieta błąkała się po znajomych i sąsiadach, którzy z dobrego serca użyczali jej noclegu. Tymczasem Wacława J. bezkrytycznie szermowała twierdzeniem, że domek jest jej wyłączną własnością i nie ma mowy o tym, aby macocha mogła partycypować w majątku. To, że praktycznie majątek ów żadnym majątkiem nie był, a staruszka ma święte prawo spokojnie spędzić lata jesieni życia, nie trafiało do przekonania bezwzględnej w swym postępowaniu pasierbicy. W końcu sprawa trafiła do prokuratury.

W trakcie przesłuchań Wacława J. zachowywała się arogancko, była pewna siebie i nie chciała podpisywać nawet wyjaśnień, które osobiście składała. Nie zmieniło to jednak w niczym faktu, iż sprawa została zakończona aktem oskarżenia, który wpłynął do sądu.

Sąd I instancji uznał winę pasierbicy za udowodnioną i skazał ją na karę 8 tys. zł grzywny, 1600 zł opłaty sądowej i 100 zł kosztów postępowania. Oskarżona postanowiła odwołać się od tego werdyktu i poprzez swojego adwokata skierowała do Sądu Wojewódzkiego rewizję, w której wnosiła o uniewinnienie.

Sąd II instancji po ponownym przeanalizowaniu sprawy nie znalazł podstaw do zmiany zaskarżonego wyroku, utrzymując go w mocy. Jednocześnie Wacława J. będzie musiała zapłacić 3200 zł opłaty na rzecz Skarbu Państwa i wyrównać macosze koszty zastępstwa adwokackiego.

W kategoriach prawnych konflikt macocha—pasierbica został zakończony, jako że wyrok Sądu Wojewódzkiego jest prawomocny. W dalszym ciągu jednak nie załatwiona została sprawa dalszych losów 69-letniej kobiety. Maria C. nie chce od córki męża (którą zresztą wychowała) żadnego majątku, nie rości sobie też żadnych praw spadkowych. Domaga się tylko jednego: spokoju na stare lata i godziwych warunków życia. Tych naturalnych praw odmawia jej jednak Wacława J. Zastanawiać musi więc stopień bezwzględności pasierbicy, stopień jej znieczulicy. Zastanawiać musi choćby dlatego, że Wacława J. jest matką czworga dzieci, dla których wychowania nie obojętnym będzie sposób traktowania wychowawczyni drugiego człowieka. Ale któż w okresie, gdy siły dopisują, gdy lata jeszcze młode — zdobywa się na refleksje, iż już teraz gotuje sobie los na starość?

J. HANDEREK

CO W TYGODNIU ?

KINA

ŚWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Kochaj albo rzuć" prod. polskiej, od 12 lat.

ŚWIT mała sala od 9 do 12 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Samotnik" prod. francuskiej, od 15 lat, od 13 do 16 bm. godz. 16.00 i 19.00 „Nash-Ville" prod. USA, od 15 lat.

ŚWIATOWID od 10 do 12 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Synowie szeryfa" prod. USA, od 12 lat, od 13 do 15 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Aresztuję cię przyjacielu" prod. angielskiej, od 15 lat, od 16 do 18 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Joe Kidd" prod. USA, od 15 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 11 do 14 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Powrót tajemniczego blondyna" prod. francuskiej, od 12 lat, od 15 do 16 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Zrozumiałeś — gratulacje" prod. ZSRR b.o.

SFINKS od 11 do 14 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Przyjaciele Eddiego", prod. USA, od 18 lat, od 15 do 17 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Stróż plaży w sezonie zimowym" prod. jugosłowiańskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopowa).

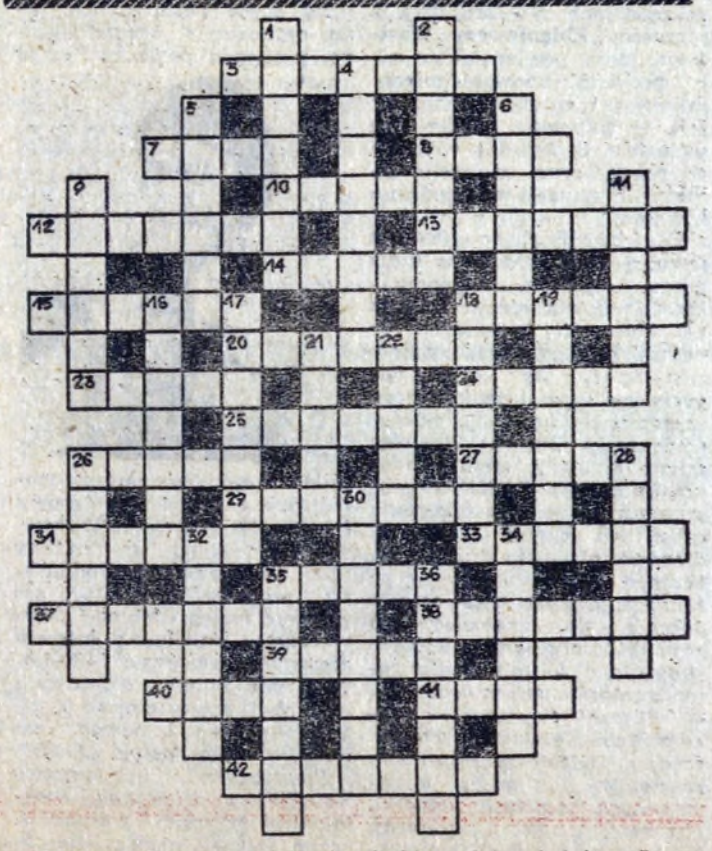

Poziomo: 3. cenna skórka jagnięcia na futro, kołnierz, 7. utwór muzyczny, bądź jego część na jeden głos albo instrument, 8. stan w środkowej części USA, 10. miasto w Konińskim Zagłębiu Węgla Brunatnego, 12. pęk białych włosów na pośladkach sarny, 13. szyk, układ, rozstawienie (zwłaszcza wojska), 14. zastępuje pieniądze w grze w karty, ruletkę, 15. ptak wodny żyjący w przybrzeżnych szuwarach, na jeziorach i bagnach, 18. ozdobne naczynie do podawania owoców, ciast, 20. niechęć, odraza, 23. kraj piramid, 24. opust od sumy należnej za towar, 25. fornir, 26. druga część Trylogii Sienkiewicza, 27. największy, prawy dopływ Odry, 29. teren otoczony obszarem o innym charakterze lub należącym do innego właściciela, 31. odchodzi się z nim, gdy się nic nie wskóra, 33. ideę powrotu do niej głosi Rousseau, 35. karność, rygor, 37. osłania wystawę sklepową, 38. kluski z mąki i gotowanych kartofli, 39 potomek białych kolonizatorów urodzony i osiadły w Ameryce Łacińskiej lub na pd. Stanów Zjednoczonych, 40. H_2O, 41. futro z tchórza, 42. oprawa książki, zeszytu.

Pionowo: 1. umyślne, zamaskowane dezorganizowanie pracy, realizacji jakiegoś planu, 2. przekraczając go Cezar rozpoczął wojnę domową, 4. wielbiciel, 5. taniec lub krótka kamizelka męska noszona w Hiszpanii, 6. faza, 9. po 25 latach srebrne, 11. tajemnica, 16. utwór muzyczny na 5 instrumentów lub głosów, 17. znany ongiś długodystansowiec czechosłowacki, 18. odgradza część pomieszczenia, 19. stołek kuchenny, 21 pantofle do biegów i skoków (wspak), 22. wąski pas ziemi wyorany przez jednorazowe przejście pługa, 26. dość duża małpa z rodziny koczkodanów, 28. jeden z kontynentów, 30. przyrząd optyczny do obserwacji przedmiotów oddalonych, 32. zakończenie powieści, poematu, 34. punkt widzenia z którego rozpatrujesz daną rzecz, zjawisko, 35. dawniej była nieodzownym upiększeniem ścian, stolików, 36. dykta.

Wśród Czytelników, którzy do dnia 18 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 31

Poziomo: 1. rokoko, 4. kosmos, 9. laska, 10. zwada, 11. cetno, 12. alegat, 16. hausty, 19. Rea, 20. mydło, 21. Luzon, 22. juk, 23. Sadowa, 26. amator, 31. seler, 32. opona, 33. nalot, 34. Arabka, 35. Parana.

Pionowo: 1. reszka, 2. korale, 3. kolasa, 5. owacja, 6. miętus, 7. sploty, 8. usta, 13. limba, 14. godło, 15. Troja, 16. Halke, 17. uczta, 18. tango, 23. suszka, 24. dolina, 25. wiznik, 27. miotła, 28. troska, 29. realia, 30. kula

KSIĄŻKI ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 30 WYLOSOWALI:

1. Maria Piątek, os. Ogrodowe 6/21, 31-915 Kraków; 2. Leokadia Dedo, ul. Marka 33/5, 31-024 Kraków; 3. Paweł Moździoń, os. Strusia 2/60, 31-807 Kraków; 4. Kazimierz Kraj, ul. Jaremy 14/51, 31-318 Kraków; 5. Marian Demar, ul. Kazimierza Wielkiego 34/5 ,30-074 Kraków.

Uwaga: książki wysyłamy pocztą, raz w miesiącu.

POGODA

Sierpień, podobnie jak lipiec daje pogodę zmienną. W ciągu pierwszej dekady miesiąca mieliśmy i obfite opady deszczu, i upalne słońce, i burze. Ma to oczywiście ujemny wpływ na nasze samopoczucie. A kiedy, jak kiedy, ale w sierpniu mamy prawo wyczekiwać stałej pogody i temperatur zbliżonych do komfortu klimatycznego, który zapewnia nam dobre zdrowie.

Jak zapowiada się najbliższy tydzień? Znowu nie najlepiej, a to wskutek tego, że od południowego zachodu znad Włoch przez Nizinę Węgierską zbliża się nowa zatoka niżowa. A co to znaczy, nie trzeba długo tłumaczyć. Niże przychodzące z tamtych rejonów przynoszą wzrost zachmurzenia aż do wystąpienia opadów deszczu często o charakterze ciągłym.

SPORT i turystyka

TKKF służy hutnikom

Najlepszym odpoczynkiem jest odpoczynek czynny. Ciężka praca hutników wymaga szczególnej troski o zapewnienie im regeneracji sił. W tym celu rozbudowano do dużych rozmiarów system masowego sportu. Organizacją, która zajmuje się jego prowadzeniem jest Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej ZSMP przy Hucie im. Lenina.

Rozmawiamy o działalności rekreacyjnej Towarzystwa z prezesem **Zbigniewem Wąsikiem**, który powiedział, że cały problem upowszechnienia rekreacji i sportu, związany jest w głównej mierze ze wzrostem liczby dni wolnych od pracy oraz ukształtowaniem się sytuacji w dziedzinie socjalnej.

Zauważyliśmy, że znacznie wzrosły zainteresowania ludzi pracy czynnym wypoczynkiem, indywidualnym z dala od zbiorowości ludzkiej i jednocześnie z zainteresowaniem tym należy się liczyć, bowiem możliwości racjonalnego wypoczynku będą systematycznie rosły. Inaczej mówiąc wzrośnie również rola i zadania hutniczego TKKF w programowaniu i organizowaniu ciekawych imprez. Dlatego w dwudziestoletniej działalności naszego Towarzystwa charakterystycznym było zawsze dążenie do wielostronnego rozwoju osobowości, którego istotą było kształtowanie zainteresowań pozazawodowych — rekreacji fizycznej — pracowników Kombinatu poprzez czynny udział w imprezach sportowych lub przez udział w stałych zespołach kometki, pływania, piłki siatkowej, kulturystyki, tenisa stołowego, a od października będziemy reaktywować działalność sekcji gimnastyki rekreacyjnej i karate dla pań.

Problem racjonalnie zorganizowanego wolnego czasu hutników po pracy — kontynuuje Zb. Wąsik — *wzrasta do rangi szczególnie istotnego elementu naszej polityki upowszechnienia kultury fizycznej, czynnego ruchu w różnych formach. Podstawową formą jego działania jest w dalszym ciągu organizacja spartakiady Huty im. Lenina, w której rezygnujemy z pewnych dyscyplin sportowych, w ich miejsce wprowadzamy nowe, zapomniane, a po pewnym okresie czasu znowu wracamy do nich, tak np. było z przeciąganiem liny i podnoszeniem ciężarka.*

Na nasze Towarzystwo, jako organizację specjalistyczną, przypada poważna część

zadań organizacyjno-programowych w dziedzinie sportu i rekreacji fizycznej. Wprawdzie od dawna prowadzimy taką działalność w środowisku pracowników HiL, ale przyjęte formy i metody z konieczności musimy z biegiem czasu modernizować i doskonalić pod kątem aktualnych potrzeb i zainteresowań i tutaj widzę wielką pomoc i rolę jaką może spełnić „GNH".

Powszechne uczestnictwo hutników w działalności sportowo-rekreacyjnej uwarunkowane jest — przede wszystkim — atrakcyjnym programem, ogólnie dostępnym i zróżnicowanym. Celem dalszego upowszechnienia kierunków rekreacji i sportu masowego jest konieczność zakładania stałych zespołów ćwiczebnych, dostępnych dla wszystkich pracowników obojga płci bez względu na ich wiek i sprawność fizyczną.

Doskonalimy nasz system imprez, który opiera się na tradycyjnych i sprawdzonych w praktyce, zresztą cieszących się zainteresowaniem zawodach sportowych i konkursach. Tak więc w dalszym ciągu podstawą kalendarza imprezowego będzie spartakiada — jako całoroczny program zawodów i rozgrywek w różnych dyscyplinach. Pozostaje również cykl imprez masowych (Tydzień Kultury Fizycznej, z okazji świąt i rocznic państwowych oraz lokalnych uroczystości). W celu uatrakcyjnienia działalności organizujemy także rozgrywki o mistrzostwo HiL w poszczególnych dyscyplinach sportu, cieszących się największym zainteresowaniem — turnieje siatkówki, halowy turniej w piłce nożnej o puchar prezesa ZRK.

Dalsze upowszechnienie kultury fizycznej wiąże się nierozerwalnie z rozbudową bazy materialnej dla potrzeb masowego sportu i rekreacji. Można mieć pretensje do prezesów ognisk zakładowych, którzy na wspólnym posiedzeniu podjęli uchwałę deklarującą prace społeczne na rzecz obiektów sportowych, np. piony ZT, ZM, W-17 i TE zobowiązały się wykonać prace remontowe i modernizacyjne obiektów sportowych. Powyższe porozumienie prezesów ZZ ZSMP skończyło się tylko na podjęciu uchwały, a do czynów nie przystąpiono.

Uruchomiliśmy na terenach KS „Hutnik" — ścieżkę zdrowia; chętnych do korzystania z niej nie ma, mimo ciągłej propagandy. Również od 2-ch lat działa w TKKF Komisja Kobieca — pomimo, że działa nie systematycznie to jednak wzrasta aktywność kobiet w uprawianiu rekreacji. Chcielibyśmy, by była lepsza współpraca pomiędzy ZSMP i Zw. Zaw. HiL, a także by prezesi RZ dokładnie informowali o wielkości funduszy przeznaczonych na rozwój rekreacji. Chcemy położyć nacisk na opracowanie specjalnych programów dla naszych ośrodków wypoczynkowych, chcemy na stałe zaproponować prowadzenie działalności sportowej. Dlatego wybieramy się w najbliższym czasie do ośrodków — w Bartkowej, Rabie Niżnej i Koninkach, w celu zorganizowania małej spartakiady sportowej. Mamy też spore kłopoty w zakupie sprzętu, co nam utrudnia naszą i tak trudną działalność w propagowaniu sportu masowego.

Rozmawiał: H. TRACZ

Piłkarze Hutnika pilnie trenują. Oby efekty treningów były pomyślne, czego życzą naszym piłkarzom i oczekują od nich kibice i sympatycy. Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

Zwycięstwo piłkarzy 1:0

Piłkarze **Hutnika** rozegrali w niedzielę na wyjeździe mecz o Puchar Polski z **Czarnymi Żagań**, który zakończył się zwycięstwem naszego zespołu 1:0 — wspomnieć warto, że zespół Czarnych był wielką rewelacją dwanaście lat temu, kiedy to w finale Pucharu Polski uległ Górnikowi z Zabrza 0:4, a wcześniej pokonał takie renomowane zespoły pierwszej ligi, jak: Wisłę Kraków, Polonię Bytom, Pogoń Szczecin i ŁKS.

Mecz stał na dobrym poziomie — początkowo naszym piłkarzom było trudno się przyzwyczaić do terenu boiska, bowiem było na nim dużo ziemi, piachu oraz kępki trawy utrudniające dokładne rozgrywanie piłki. Później było już inaczej. Hutnicy zaprezentowali lepsze wyszkolenie techniczne i doświadczenie taktyczne, przeciwstawiając to bojowości i ambicji gospodarzy, a także spontanicznemu dopingowi żagańskich kibiców.

Zespół Hutnika uzyskał prowadzenie w 62 minucie spotkania — Orzeł wykorzystał błąd obrońcy wycofując piłkę do tyłu do nadbiegającego **Maciejowskiego**, a ten strzelił nie dając żadnych szans obronienia bramkarzowi gospodarzy. Mimo prowadzenia, zespół nasz do końca musiał bronić zwycięstwa, dlatego, że drużyna Czarnych nie rezygnowała ze zdobycia wyrównującej bramki, stwarzając pod naszą bramką kilka groźnych sytuacji, z których w ostatnich sekundach meczu mogła paść remisowa bramka, gdyby nie przytomność Urbańczyka, który sparował piłkę na róg. W zespole krakowskiego Hutnika szczególnie podobali się Orzeł, Maciejowski, Konieczny, Stokłosa, Gładysek i Urbańczyk.

Hutnik: Urbańczyk, Gilski, Gładysek, S. Wojtaszek, J. Bławat, Wiącek (od 80 min. **Zb. Bławat**), **Szumiec, Stokłosa, Przybyłowski** (od 60 min. **Orzeł**), **Maciejowski i Konieczny.**

Następny mecz o Puchar Polski w piłce nożnej Hutnik rozegra 21 sierpnia br. na własnym boisku. Nie wiemy jeszcze z kim (należy zaczekać na losowanie), ale wiemy, że będzie to zespół ekstraklasy.

W dalszym ciągu **Kruszec i Nowak** leczą kontuzje, których nabawili się w ubiegłym sezonie, również po ostatnim ligowym meczu z GKS zostali kontuzjowani **B. Stolczyk** oraz **Motyka** i występ ich w meczu o mistrzostwo drugiej ligi z Siarką Tarnobrzeg stoi pod znakiem zapytania. **(H. T.)**

Ponad 400 turystów z huty bierze udział w Rajdzie Przyjaźni „Szlakami Lenina"

tu PTTK

Niedługo już rozpocznie się największa impreza turystyczna w Polsce, mianowicie XXII Centralny Międzynarodowy Rajd Przyjaźni **„Szlakami Lenina"**. Początek Rajdu 18 września, zakończenie 25 września w Zakopanem. O udziale turystów HiL w tej wielkiej imprezie rozmawiamy z wiceprezesem Zarządu Oddziału PTTK HiL — kol. **Czesławem Gawrylowem.**

— *Jak wiadomo, Rajd Przyjaźni przybrał już takie rozmiary, tylu jest chętnych wzięcia w nim udziału — z kraju i z zagranicy — że musiały nastąpić ograniczenia liczebności ekip. Z naszego Kombinatu weźmie udział w Rajdzie ponad 400 uczestników. Obsadzamy trasy 7-dniowe, 4-dniowe, 3-dniowe i 2-dniowe. Konkurencje — górska, piesza nizinna i kolarska. Niezależnie od tego startują nasi motorowcy w liczbie ok. 400 osób, ale jest to impreza towarzysząca Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina".*

Zapisy na Rajd trwają od dwóch tygodni, wolnych miejsc pozostało już niewiele. Warto więc pospieszyć się ze zgłoszeniem, gdyż może być za późno. Żadnych dodatkowych miejsc nie otrzymamy.

— Proszę jeszcze o kilka uwag na temat prac, które nasz Kombinat, jako współorganizator, przyjmuje na siebie.

— *Prac tych jest dużo, nasz wkład w organizację Rajdu jest znaczny. Duży wysiłek czeka nas przy urządzeniu miasteczka rajdowego w Zakopanem (gospodarzem jego jest Koło PTTK w ZB). Zorganizujemy w miasteczku wystawę i giełdę znaczków turystycznych, plakietek i proporców, wyświetlanie przeźroczy i filmów o tematyce turystycznej, ognisko i występy zespołów DK HiL, konkursy turystyczne i sprawnościowe. Małżeństwo H. i B. Jurkowie będzie wyświetlać barwne przeźrocza w tatrzańskich schroniskach (ta inicjatywa huty miała w ub. roku duże powodzenie).*

Czeka nasz aktyw, jak z tego widać, sporo pracy. Dołożymy jednak wszelkich starań, aby z zadań wywiązać się najlepiej!

UDAŁ SIĘ RAJD ENERGETYKÓW

W pełni udaną imprezą turystyczno-wypoczynkową był **XII Rajd Energetyków.** Wzięło w nim udział 240 osób — pracowników Pionu TE i członków rodzin. Uczestnicy rajdu przeszli przez malownicze trasy w Pieninach i Gorcach, a następnie spotkali się na mecie w Ochotnicy Dolnej. Tutaj odbyły się liczne konkursy z nagrodami, bawiono się wesoło, posilano znakomitym bigosem.

Uczestnicy rajdu oddali hołd pamięci mieszkańców partyzanckiej wsi — Ochotnicy, której byli gośćmi. Pomaszerowali w sobotę wieczór pod pomnik ofiar pacyfikacji hitlerowskiej (w dniu 23 grudnia 1944 roku zginęło z rąk okupanta ponad 50 mieszkańców, wymordowane zostały całe rodziny). Złożyli tutaj kwiaty, zapalili znicz. Wraz z hutnikami obecni byli przedstawiciele władz gminy oraz miejscowi zbowidowcy. Przy ognisku odbyło się następnie spotkanie, w czasie którego o tragicznych wydarzeniach przedwigilijnego dnia w 1944 roku opowiedział przedstawiciel koła ZBoWiD.

Co na rajdzie tym było nowego? Podobało mi się bardzo nawiązanie do historii tych imprez, przedstawienie na planszach 11 poprzednich rajdów.

Zwycięzcom Rajdu Energetyków — drużynie z Wydz. W-25 — puchar przechodni wręczył komandor rajdu, przew. Rady Zakładowej **Stanisław Plachta.**

KLUB „DYMARKI" W SUDETACH

Już po raz trzeci Klub Młodego Turysty **„Dymarki"** zorganizował wyprawę w Sudety. W poprzednich latach poznawał Góry Stołowe i Kotlinę Jeleniogórską, teraz — pasmo Śnieżnika. Młodzi turyści zwiedzili zabytki Paczkowa i Kłodzka, przeszli przez pasmo Śnieżnika oraz Góry Opawskie (szczyt Srebrnej Kopy).

Wycieczka — ciekawa i udana. Podkreślić należy, że obok stałych bywalców, wraz z „Dymarkami" udział w wycieczce wzięła młodzież spoza klubu, z Koła PTTK przy Ośrodku Obliczeniowym. Dobra propaganda turystyki! **(jd)**

Udany, ładny jest znaczek zaprojektowany na tegoroczny Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina". Znaczek ten uzupełni serię dotychczasowych 21 emblematów Rajdu.

Co słychać w BKS Wanda?

Z tym pytaniem zwróciliśmy się do kierownika wyszkolenia sportowego mgr **Leszka Targosza.** Oto, co powiedział:

— Obecnie panuje przerwa wakacyjna, bowiem wszystkie sekcje wyjechały, bądź dopiero wyjadą na obozy szkoleniowo-kondycyjne, by przygotować formę do nowego sezonu, np. piłkarze-seniorzy rozpoczynają rozgrywki już 13 sierpnia br. o mistrzostwo ligi wojewódzkiej z Orłem Piaski na własnym boisku o godz. 17. W tej chwili przebywają oni na obozie w Strzyżowie k/Rzeszowa. Sekcja gimnastyki sportowej, tenisa stołowego, piłki nożnej-juniorzy, piłki siatkowej — męska, przebywają na obozie w Dobczycach. Natomiast sekcja piłki siatkowej — kobiet w Rabce, trampkarze byli w Suchej Beskidzkiej, sekcje wodne — kajakarze przebywali na zgrupowaniu w Znamirowicach, a wioślarze i żeglarze przygotowywali swoją formę na jeziorach w Poznańskim.

Skończy się okres przygotowań i nastąpi moment wejścia w pełni sezonu rozgrywek ligowych. Każda sekcja otrzymała zadania do zrealizowania w nowym sezonie 1977/78 i tak piłka piłkarze-seniorzy powinni uzyskać awans do ligi międzywojewódzkiej, tenis stołowy (kobiety i mężczyźni) będą się ubiegać o awans do ekstraklasy, sekcja piłki siatkowej kobiet i męska otrzymały zadanie utrzymania dotychczasowych pozycji w lidze międzywojewódzkiej, sekcja piłki ręcznej kobiet przystąpi do rozgrywek ligi wojewódzkiej — obecnie piłkarki przebywają na turnieju w Debreczynie na Węgrzech. Gimnastycy powinni utrzymać prymat w woj. krakowskim, a na przyszły rok muszą się zakwalifikować do udziału w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej i zakończyć swój sezon startem w drużynowych Mistrzostwach Polski w klasie drugiej juniorów.

O PUCHAR ZF ZBoWiD

Przypominamy, że 11 bm. o godz. 15.30 w Hali Hutnika rozpoczynają się rozgrywki turnieju piłki ręcznej o Puchar Zarządu Fabrycznego ZBoWiD. Następne terminy: 12 bm. godz. 13.30, 13 bm. godz. 15.30 i 14 bm. godz. 9.30.

W turnieju biorą udział: Anilana Łódź, Pogoń Szczecin, Wawel Kraków, Warszawianka Warszawa, Wisła Płock, AZS Białystok, Korona Kielce i Hutnik Kraków.

Zapraszamy kibiców i sympatyków!

—o—

SUKCES SP 91

W ramach Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży Szkolnej w finale centralnym uczestniczyły z naszej dzielnicy dwa zespoły piłki ręcznej ze Szkoły Podstawowej nr 91 (reprezentacje dziewcząt i chłopców). Dziewczęta zajęły drugie miejsce — zespół prowadził mgr **E. Kobylarz**, natomiast chłopcy zajęli pierwsze miejsce — trenerem zespołu jest mgr **Z. Kulig.**

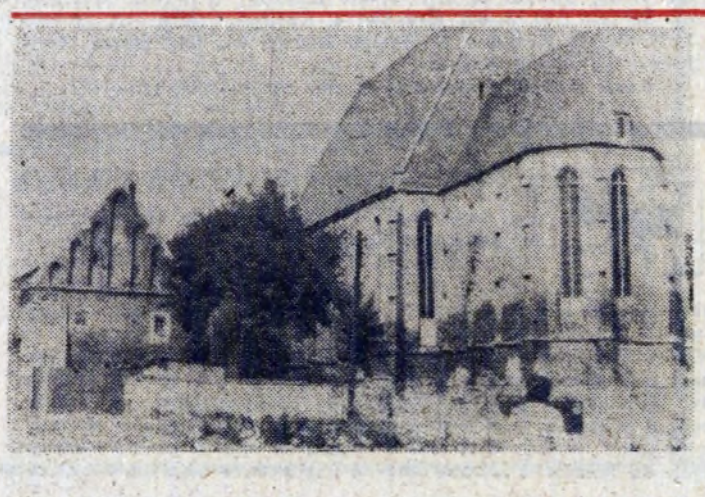

Jest jeszcze pełnia urlopów i wakacji, trwają więc turystyczne wędrówki po Polsce. Dzisiaj proponujemy wybranie się do Wiślicy koło Pińczowa, słynącej z wielu ciekawych muzeów i zabytków architektonicznych, jak choćby widoczna na zdjęciu kolegiata ufundowana przez Kazimierza Wielkiego oraz Dom Długosza (z lewej), gdzie nasz kronikarz spisywał dzieje Polski.

Fot. OKTAWIAN HUTNICKI